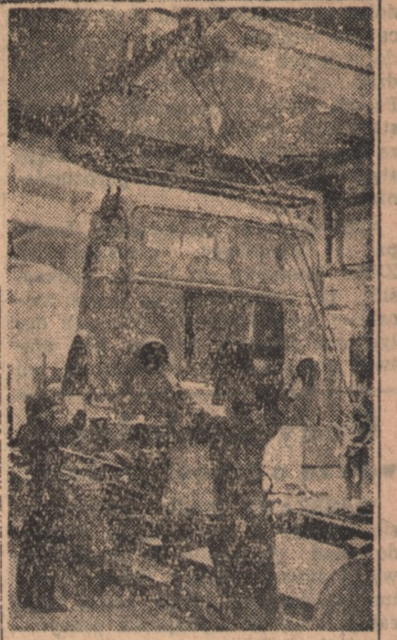
Wyd. A

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VII (1951) | Niedziela, 15 kwietnia | 103 (1956)





Fabryka Samochodów Ciężarowych w Starachowicach produkuje w ciągu jednej zmiany 8 samochodów typu „Star — 20". Dla uczczenia Święta 1 Maja załoga zobowiązała się zmontować w kwietniu 5 samochodów ponad plan.
Zdjęcia nasze przedstawiają fragmenty z montażu. Foto CAF

ŻADNE SZYKANY NIE POWSTRZYMAJĄ WSPANIAŁEGO ROZWOJU SIŁ POKOJU

Ostry protest

wyrażają organizacje masowe w Polsce przeciwko zarządzeniom służalczego rządu Queuille'a

WARSZAWA (PAP) Organizacje masowe w Polsce, zrzeszające miliony mężczyzn, kobiet i młodzieży, wyrażają ostry protest przeciwko zarządzeniu służalczego rządu Queuille'a, zakazującemu działalności Biura Światowej Rady Pokoju na terenie Francji.

W rezolucji, jednomyślnie powziętej na posiedzeniu Zarządu Głównego Ligi Kobiet, czytamy m. in.:

„Rozumiemy, że zakaz ten wydany został na rozkaz amerykańskich imperialistów i nie ma nic wspólnego z wolą narodu francuskiego.

Oburzające nas do głębi zarządzenie służalczego rządu francuskiego jest jeszcze jednym niezbitym dowodem usiłowań amerykańskich imperialistów zmierzających do rozbicia najszlachetniejszego ruchu światowego w obronie pokoju i niedopuszczenia do zawarcia paktu pięciu mocarstw."

*

Zarząd Główny ZMP wystosował do Prezydenta Francji, p. Auriola pismo, w którym wyrażając w imieniu milionów młodych Polaków ostry protest przeciwko dekretowi Queuille'a domaga się natychmiastowego cofnięcia tego zarządzenia.

„Młodzież polska — czytamy w liście — widzi w tym zarządzeniu nowy dowód podporządkowania się rządu francuskiego polityce wojny imperializmu amerykańskiego.

Żadne dekrety policyjne ani szykany nie są w stanie powstrzymać wspaniałego rozwoju światowych sił pokoju.

„Mimo aktów terroru i represji, walka o pokój zataczać będzie coraz szersze kręgi, a żadne decyzje zdrajców własnych narodów nie zdołają złamać woli wszystkich uczciwych ludzi na świecie, dla których najwyższym dobrem jest trwały i sprawiedliwy pokój".

Adenauer w Paryżu

W Paryżu bawi „kanclerz" marionetkowego „rządu" zachodnio-niemieckiego — Adenauer. Przybył on do stolicy Francji dla położenia swego podpisu pod tzw. „plan Schumana", będący czymś w rodzaju zbrojeniowego „nadtrustu", tworzonego na rozkaz amerykańskich monopolistów, pragnących w ten sposób zagarnąć w swoje ręce ciężki przemysł zachodniej Europy.

Adenauer, który wbrew woli najszerszych warstw ludu niemieckiego odbudowuje hitlerowski Wehrmacht — i Queuille, wierny sługa swoich mocodawców waszyngtońskich, który właśnie w tych dniach bezprawnie wydalił z Paryża Światową Radę Pokoju — znajdują „wspólny język", którym nie jest ani język niemiecki, ani francuski. Za ich plecami tkwią magnaci przemysłu wojennego, ich mózgami kierują handlarze masowej śmierci, ich posunięcia dyktowane są przez żądnych krwi dolarowiczów nowojorskich i imperialistów waszyngtońskich — ludzi w rodzaju Trumana i Mac Arthura, Dullesa i Eisenhowera.

Przeciwko nowej zdradzie narodowej, przeciwko jawnemu zaprzepaszczaniu najżywotniejszych interesów obu krajów przez własnych „mężów stanu" występują z każdym dniem śmielej i gwałtowniej masy pracujące zarówno Niemiec Zachodnich, jak i Francji.

W Niemczech Zachodnich niezadowolenie z rządu Adenauera i jego kliki wzbiera na sile. Masowe strajki i demonstracje publiczne, zbieranie podpisów pod żądanie odbycia plebiscytu w sprawie remilitaryzacji Niemiec, wzrost akcji obrony pokoju — oto najbardziej znamienne odruchy ludu niemieckiego przeciwko zdradzie narodowej „rządców" w Bonn. Jeszcze nie został podpisany „plan Schumana", jeszcze nie weszły w życie jego przepisy — a już koncern zachodnio-niemiecki, mający wejść w skład „planu Schumana", wysunął żądanie przedłużenia czasu pracy do 8¾ godzin, zmniejszenia okresu urlopowego o 6 dni i ukrócenia uprawnień i tak już bardzo anemicznych rad zakładowych. Jest to przedsmak tego, co czeka robotnika, gdy w własnym swoim kraju znajdzie się w pozycji niewolnika kolonialnego. Na szczęście — masy robotnicze w Niemczech Zachodnich nie przyglądają się biernie zdradzie narodowej ludzi, którzy dorwali się do władzy przy pomocy bagnetów i czołgów anglo-sasko-francuskich. Każdy dzień daje nowe dowody dojrzałości politycznej robotnika Zagłębia Ruhry i Hamburga, Mannheimu i Moguncji.

A we Francji! Lud francuski widzi w Queuille'u nowego Petaina, zaś w Adenauerze nowego Goeringa. Przypominają mu się czasu okupacji, kiedy burżuazja francuska bratała się z hitlerowcami, zaprzedając naród. podczas gdy lud francuski trwał na posterunkach narodowych, walcząc z okupantem i zadając mu klęski. Dziś powstaje we Francji nowy „ruch oporu". Są to wielomilionowe szeregi obrońców pokoju, szeregi tych, którzy właśnie w tych dniach kładą swoje podpisy pod apelem o pakt pokoju. Są to szeregi najlepszych Francuzów, miłujących pokój i miłujących swoją ojczyznę.

Zwolennicy i realizatorzy „planu Marshalla" przekonają się wkrótce, że większą siłą od amerykańskich handlarzy broni i śmierci są masy pracujące, są olbrzymie szeregi tych, którzy na swoich sztandarach wpisali hasło walki o trwały pokój i lepszą przyszłość narodów. (m).

Pierwsza wiecha na M. D. M.

WARSZAWA (PAP) 14 bm. nad Marszałkowską Dzielnicą Mieszkaniową zawieszona została pierwsza wiecha. W dniu tym załoga budowy bloku II, a wznoszonego przy ul. Pięknej, pomiędzy Marszałkowską a Kruczą, zakończyła budowę stropów piątej tj. ostatniej kondygnacji na jednej z części tego bloku. Roboty wyprzedziły znacznie ustalone harmonogramy.

Bezpośredni wpływ na przedterminowe wykonanie pracy miała realizacja zobowiązań 1-Majowych, powziętych przez całą załogę. Brygada ciesielska ob. Adamskiego, która wykonywała ostatnie prace przy szalunkach stropów osiągnęła w ciągu ostatnich dni 185 proc. normy, przekraczając poważnie swe zobowiązania.

Blok II a jest jednym z większych obiektów wznoszonych obecnie na MDM jego kubatura wyniesie 46 tys. m. sześć. Po zakończeniu budowy zamieszka w nim 90 rodzin.

11 samolotów zestrzelono na froncie koreańskim

PEKIN (PAP) W komunikacie ogłoszonym 14 bm. w Phenianie, dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej donosi, że na środkowym odcinku frontu oddziały Armii Ludowej odparły ataki nieprzyjaciela, zadając mu znaczne straty w ludziach i sprzęcie.

W dniu 13 bm. zestrzelono 11 samolotów nieprzyjacielskich.

Wizyty ambasadora Chin Ludowych

WARSZAWA (PAP) Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjął w dniu 13 bm. ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Chińskiej Republiki Ludowej Peng-Ming-Chih.

W dniu 14 bm. ambasador Chińskiej Republiki Ludowej złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych dr. Stanisławowi Skrzeszewskiemu.

W obecności Józefa Stalina

otwarto uroczyście I sesję Rady Najwyższej RFSRR

MOSKWA (PAP) Jak już donosiliśmy 13 bm. rozpoczęła się w Moskwie pierwsza sesja Rady Najwyższej Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

Uroczyste otwarcie sesji odbyło się w wielkim pałacu Kremla o godz. 18 wieczorem. W sali zebrali się deputowani do Rady Najwyższej, wybrani w lutym 1951 r., a wśród nich wybitni działacze państwowi i społeczni, przodownicy przemysłu ZSRR i socjalistycznej gospodarki rolnej, jak również przedstawiciele nauki, kultury i sztuki, których zasługi są znane powszechnie w Związku Radzieckim.

Na otwarciu sesji obecni byli również liczni goście oraz przedstawiciele prasy radzieckiej i zagranicznej.

O godz. 18 w lożach rządowych zajęli miejsca Józef Stalin i jego najbliżsi współpracownicy: Mołotow, Malenkow, Beria, Woroszyłow, Bułganin, Kaganowicz, Mikojan, Chruszczew, Kosygin, Szwernik, Susłow, Ponomarenko, Szkiriatow, członkowie Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i Rady Najwyższej RFSRR i ministrowie. Deputowani i goście powitali ich ukazanie się długo niemilknącymi oklaskami. Przez dłuższy czas trwała entuzjastyczna owacja na cześć Józefa Stalina — pierwszego deputowanego z ramienia całego narodu.

Deputowany Afanasjew w imieniu konwentu seniorów zaproponował, by otwarcie pierwszej sesji Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej powierzyć jednemu z najstarszych deputowanych, prezydentowi Akademii Nauk Medycznych ZSRR — Mikołajowi Aniczkowowi.

Aniczkow podkreślił, że Związek Radziecki, stojący na czele obozu demokracji i socjalizmu, walczy konsekwentnie i niezachwianie o zachowanie i utrwalenie pokoju na całym świecie.

Następnie przyjęło regulamin i porządek obrad sesji.

Na tym posiedzenie zamknięto, a następne posiedzenie Rady Najwyższej RFSRR wyznaczono na 14 kwietnia.

Masowe zobowiązania podejmuje świat pracy w Czynie 1-Majowym

Jedność i solidarność

z ludźmi, walczącymi na całym świecie o trwały pokój

WARSZAWA (PAP) „Naszym Czynem 1-Majowym manifestujemy swą solidarność ze wszystkimi ludźmi walczącymi na całym świecie o trwały pokój. Nasze zobowiązania, nasza nieustępliwa walka o pokój doda wiary w zwycięstwo bojownikom pokoju w państwach kapitalistycznych, umocni obóz pokoju, w którego pierwszych szeregach kroczą wspaniali ludzie radzieccy, wznoszący gigantyczne budowle epoki stalinowskiej" — oświadczył ślusarz Antoni Manko z portu gdyńskiego, który na 13 dni przed terminem wykonał swe zobowiązanie, a mianowicie przebudował i usprawnił tzw. zbieracze prądu na dwóch dźwigach w Nowym Porcie.

Słowa ślusarza Manki wyrażają uczucia wszystkich ludzi pracy w Polsce, wzmagających swe wysiłki dla przedterminowego wykonania zobowiązań, dla jak najgodniejszego uczczenia Święta Mas Pracujących.

O wielkich sukcesach w realizacji Czynu 1-Majowego meldują robotnicy portu gdańskiego.

Wzmożoną pracą czczą Święto 1 Maja również robotnicy portu szczecińskiego. Wielu z nich znacznie przekracza swoje zobowiązania.

W miarę zbliżania się dnia 1 maja potęguje się entuzjazm i rozmach pracy w hucie „Baildon".

„Nasz Czyn 1-Majowy — setki ton ponadplanowo wykonanych materiałów na potrzeby przemysłu i rolnictwa — to dokument naszej niezłomniej woli pokojowego budownictwa — mówi robotnik walcowni Edmund Gloc.

Na straży pokoju stoi KP U. S. A.

NOWY JORK (PAP) Dziennik „Daily Worker" donosi, że na rozszerzonych plenarnych posiedzeniach krajowego komitetu Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych odbytych w Nowym Jorku w dniach 7 i 8 kwietnia omawiano sprawę rozszerzenia ruchu w obronie pokoju w Stanach Zjednoczo-

Wydarzenia w Iranie

MOSKWA (PAP) W depeszy z Teheranu Agencja TASS przytacza doniesienia prasy irańskiej

Dnia 12 kwietnia w Abadanie zastrajkowało znów przeszło 20 tysięcy robotników i urzędników tamtejszych przedsiębiorstw anglo-irańskiego towarzystwa naftowego. W związku z próbą władz udaremnienia strajku doszło do starć, w wyniku których zginęło i odniosło rany kilku cudzoziemców oraz wielu robotników i urzędników irańskich

12 dywizji Niemców w „armii atlantyckiej"

NOWY JORK (PAP) Prasa amerykańska donosi z Bonn, że rozmowy przedstawicieli wysokich komisarzy USA, Wielkiej Brytanii i Francji z tzw. niemieckim komitetem wojskowym, w którego skład wchodzą — jak wiadomo — Teodor Blank oraz byli generałowie hitlerowscy Speidel i Hausinger, doprowadziły do opracowania planu udziału Trizonii w „armi atlantyckiej" Eisenhowera. Kontyngent zachodnio-niemiecki wynosić ma w myśl tego planu około 12 dywizji.

Zgon Bevina



LONDYN (PAP) Podano oficjalnie do wiadomości, że w dniu 14 kwietnia zmarł na zawał serca b. minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Ernest Bevin. Bevin liczył 70 lat.

Nowa zwyżka cen we Francji

PARYŻ (PAP) Z dniem 9 kwietnia weszła w życie 17 procentowa podwyżka cen opon samochodowych. Na rynku paryskim notuje się gwałtowną zwyżkę cen masła.

Spółdzielcy wzywają

do współzawodnictwa w rozwoju hodowli

WROCŁAW (PAP) Członkowie spółdzielni produkcyjnych, planując rozwój gospodarstw zespołowych, szczególną uwagę zwracają na hodowlę. Przez zwiększenie pogłowia zwierząt gospodarskich, racjonalne żywienie i zapewnienie odpowiedniej ilości pasz, spółdzielcy dążą do podniesienia hodowli, która staje się coraz poważniejszym źródłem ich dochodów.

Z inicjatywą współzawodnictwa wszystkich spółdzielni produkcyjnych w kraju w dziedzinie hodowli wystąpiła spółdzielnia w Strudze w pow. Wałbrzych. Na specjalnym zebraniu członkowie spółdzielni podjęli dla uczczenia Święta 1 Maja, wysokie zobowiązanie zwiększenia hodowli spółdzielczej i ustalili sposoby wykonania tego zamierzenia.

Do podniesienia hodowli w dużym stopniu przyczyni się zaplanowane szkolenie wszystkich członków brygady hodowlanej, które rozpocznie się 15 maja br.

Apelując do wszystkich spółdzielni produkcyjnych w kraju o przystąpienie do współzawodnictwa w rozwijaniu hodowli, członkowie spółdzielni w Strudze stwierdzają, że od rozwoju hodowli w dużym stopniu zależy dalszy rozwój gospodarstw zespołowych i wzrost dochodu spół-

Dziś na str. 8-mej
siódmy rysunek konkursu wiosennego pn. — „PODRÓŻE FURDYGI I SYNA".

Min. Gromyko demaskuje delegatów USA, W. Brytanii i Francji

Niechęć mocarstw zachodnich

do rozpatrzenia problemów, związanych ze sprawą utrzymania pokoju, główną przyczyną trudności w osiągnięciu porozumienia

PARYŻ (PAP) Na 30-tym posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw przewodniczył delegat brytyjski Davies. Przedstawiciele trzech mocarstw zachodnich nie odpowiedzieli nic na krytykę ich stanowisk z jaką wystąpił na poprzednim posiedzeniu delegat radziecki.

Przedstawiciel USA Jessup wysunął natomiast absurdalny zarzut, że delegacja radziecka od dnia 5 marca nie wniosła rzekomo propozycji, dotyczących całokształtu porządku dziennego. Przedstawiciel Francji Parodi usiłował udowodnić, że przedstawiciele trzech mocarstw uczynili ze swej strony „niezbędne ustępstwa" w celu osiągnięcia porozumienia.

Odpowiadając na wywody Jessupa i Parodi'ego, przedstawiciel ZSRR Gromyko raz jeszcze podkreślił,, że przedstawiciele trzech mocarstw zachodnich nie dokonali dotychczas żadnych kroków, aby ułatwić porozumienie. Odmawiają oni nadal przyjęcia propozycji radzieckich w sprawie umieszczenia na porządku dziennym takich ważnych zagadnień, jak zagadnienia paktu atlantyckiego, amerykańskich baz wojennych w różnych krajach oraz zagadnienia Triestu. Te natomiast sprawy, na których wymienienie w porządku dziennym zgadzają się delegacje trzech mocarstw, jak np. sprawa redukcji zbrojeń i sił zbrojnych, formułowane są tak dwuznacznie, że pomniejsza to lub sprowadza do zera znaczenie tych spraw. To właśnie stanowi przyczynę trudności, z jakimi spotkała się konferencja, zwłaszcza w ostatnim czasie.

Następnie przedstawiciel ZSRR zbił twierdzenie delegata USA Jessupa, jakoby nie wszystko było jasne w stanowisku radzieckim. Jeśli mamy do czynienia z jakąś niejasnością — oświadczył Gromyko — wynika to ze stanowiska przedstawicieli trzech mocarstw, zwłaszcza zaś przedstawiciela USA.

Wiadomo dalej, że delegacja radziecka domaga się włączenia do porządku dziennego sprawy paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych, ponieważ sprawa ta pozostaje w bezpośrednim związku z pierwszym punktem porządku dziennego dotyczącym środków poprawy stosunków między czterema mocarstwami. Przedstawiciele trzech mocarstw wciąż jeszcze oponują przeciwko tej propozycji, chociaż nie przytaczają żadnych przekonywujących argumentów, jako że takich argumentów nie ma i być nie może.

Co się tyczy sprawy traktatów pokojowych z Bułgarią, Węgrami i Rumunią, wysuniętej powtórnie przez przedstawicieli trzech mocarstw, delegacja radziecka obstaje przy swoim sformułowaniu, przewidującym, że należy mówić nie tylko o traktatach pokojowych ze wspomnianymi trzema krajami, lecz również o traktacie z Włochami oraz o zagadnieniu porozumień czterech mocarstw, dotyczących Niemiec i Austrii, uwzględniając też sprawy denacyfikacji i demokratyzacji oraz zbrodniarzy wojennych.

Coraz to więcej dochodzimy do przekonania, że podstawową przyczyną trudności, z jakimi spotyka się nasza konferencja, jest niechęć rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji do rozpatrzenia na sesji rady ministrów spraw zagranicznych problemów najbardziej doniosłych i palących związanych ze sprawą utrzymania pokoju.

Tym tylko można wytłumaczyć fakt, że przedstawiciele trzech mocarstw sprzeciwiają się umieszczeniu na porządku dziennym sprawy paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych. Tym tylko można wytłumaczyć negatywne stanowisko przedstawicieli trzech mocarstw wobec wniosku o rozpatrzenie sprawy redukcji zbrojeń i sił zbrojnych czterech mocarstw.

Z kolei Gromyko wykazał jednostronność twierdzeń Parodi'ego o „ustępstwach" czynionych rzekomo przez delegacje trzech mocarstw. Muszę stwierdzić — powiedział Gromyko — że kroki podjęte przez przedstawicieli trzech mocarstw nie dadzą się absolutnie porównać z tymi krokami, jakie istotnie podjęła delegacja radziecka, aby znaleźć podstawy porozumienia.

Przedstawiciele trzech mocarstw zaczęli bowiem wyszukiwać nowe sztuczne argumenty przeciwko propozycji radzieckiej, oświadczając, że na pierwszy plan należy wysunąć właśnie sprawę poziomu zbrojeń, na to delegacja radziecka nie może się zgodzić, albowiem przyjęcie tej propozycji trzech mocarstw zachodnich doprowadziłoby znów do bezowocnych rozmów o redukcji zbrojeń i sił zbrojnych, a nie do konkretnych czynów. Rząd radziecki jest przeciwny takiemu oszukiwaniu narodów.

Rady Zakładowe

walczą o zwrost produkcji

WARSZAWA (PAP) Odbywające się obecnie w całym kraju wybory do Rad Zakładowych przebiegają wśród żywej dyskusji, która między innymi wytycza formy walki całej załogi o wzrost wydajności pracy — co jest podstawowym warunkiem pełnej realizacji Planu 6-letniego. Ostatnio Rady Zakładowe wybrane zostały przez załogi: huty „Kościuszko", stoczni w Gdyni, ZST-2 w Warszawie oraz fabryki samochodów osobowych na Żeraniu.

Naukowcy obradują w Pradze

PRAGA (PAP) Równolegle do odbywających się w Paryżu obrad Światowej Federacji Pracowników Nauki, zebrali się w Pradze ci naukowcy, którym rząd francuski przez swą odmowę udzielenia wiz uniemożliwił wzięcie udziału w paryskiej sesji Federacji.

W obradach praskich uczestniczyli przedstawiciele zjazdu paryskiego prof. Wooster i prof. Kahane oraz delegaci Chin Ludowych, Polski, Bułgarii, Rumunii i Czechosłowacji. Polskę reprezentował prof. Infeld.

Uczeni, zebrani w Pradze, omawiali sprawę wydawania czasopisma międzynarodowego pt. „Wiedza i ludzkość", sprawę przygotowań do Światowego Kongresu Pracowników Nauki i sprawę utworzenia Międzynarodowego Ośrodka Wczasów dla naukowców.

Uchwalono również tekst oświadczenia, wzywającego wszystkich pracowników nauki do aktywnego udziału w walce o pokój.

PRAGA (PAP) W piątek, 13 bm. zakończyły się w Pradze obrady Światowej Federacji Pracowników Nauki.

Uczestnicy obrad Światowej Federacji Pracowników Nauki w Pradze uchwalili zwołać Światowy Kongres Pracowników Nauki.

Filmy polskie na festiwalu w Cannes

PARYŻ (PAP) W Cannes w wypełnionej po brzegi sali międzynarodowego festiwalu filmowego odbył się pokaz polskiego filmu „Miasto nieujarzmione". Na pokazie obecni byli: charge d'affaires Ambasady R. P. w Paryżu Ogrodziński, dyrektor generalny Filmu Polskiego Albrecht i reżyserka Wanda Jakubowska.

Wyświetlanie filmu przerywane było wielokrotnie burzliwymi oklaskami publiczności.

W Antibes odbył się pokaz „Ostatniego etapu". Ponad tysiąc osób obecnych na sali zgotowało serdeczne owacje Wandzie Jakubowskiej.

Ruch obrońców pokoju

wzrasta na całym świecie

SOFIA (PAP) W dniu 16 bm. w Bułgarii rozpoczyna się akcja zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami. Wszystkie lokalne komitety obrony pokoju i organizacje polityczne, społeczne, kulturalne i religijne w Bułgarii przygotowują się do tej kampanii. W Plovdiv odbyła się konferencja przedstawicieli kościoła prawosławnego, katolickiego, gregoriańskiego i innych wyznań. Konferencja potępiła plany wojenne imperialistów anglo-amerykańskich i wezwała wszystkich duchownych Bułgarii do poparcia akcji zbierania podpisów pod apelem w sprawie zawarcia paktu pokoju.

BUDAPESZT (PAP) Akcja zbierania odpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju rozwija się na Węgrzech w niesłabnącym tempie. W ciągu zaledwie dwóch dni 307.490 mieszkańców Budapesztu podpisało apel.

PARYŻ (PAP) Dziennik „Humanite" donosi, że w całej Francji odbywają się liczne zebrania, których uczestnicy domagają się zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

NOWY JORK (PAP) Prasa amerykańska donosi o aktywizacji związków zawodowych w walce o pokój. Dziennik „Daily Worker" wskazuje na fakt, że w wielu lokalnych oddziałach Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Drzewnego powstały komitety walki o pokój, które łączą działalność w obronie pokoju z walką o poprawę warunków bytu robotników amerykańskich.

Dziennik zamieszcza również artykuł członka tego związku George'a Starkowicza, poświęcony obradom II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju i podkreślający umiłowanie pokoju przez narody europejskie.

Dziennik „United Mineworkers Journal" zamieścił artykuł wstępny, potępiający politykę zagraniczną rządu amerykańskiego.

Manewr Trumana

Odwołanie Mac Arthura z Dalekiego Wschodu nie wnosi żadnych zmian w polityce Stanów Zjednoczonych. Po dymisji Mac Arthura rząd Trumana zamierza prowadzić wojnę napastniczą w Korei z dawną bezwzględnością. Mac Arthura zastąpi jedynie gen. Ridgway — nazywany przez kolegów w USA nie bez powodu „amerykańskim Rommlem", a do pomocy dodał mu Truman gen. Jamesa van Fleeta, znanego dobrze światu z pacyfikacji Grecji i mordowania patriotów greckich. Truman dymisjonował Mac Arthura po długim namyśle. Krok ten miał na celu uspokojenie opinii amerykańskiej, zaalarmowanej zapowiedzią Mac Arthura — rozszerzenia wojny na Mandżurię.

Krok ten ma uspokoić europejskie rządy paktu atlantyckiego, a w szczególności rząd Wielkiej Brytanii, niechętny planom prowadzenia wojny przeciw Chinom Ludowym. Awanturnictwo Mac Arthura groziło rozwaleniem i tak już nadwątlonego ‚bloku atlantyckiego".

Krok ten wreszcie ma ukryć całkowite fiasko wojny napastniczej koreańskiej i ułatwić obarczenie Mac Arthura pełną odpowiedzialnością za klęski w Korei.

Mac Arthur był niewygodny dla dyplomacji amerykańskiej ze względu na brak „dyplomatycznej giętkości i elastyczności", ze względu na to, że ujawniał on przedwcześnie tajne plany polityczne i wojskowe, jak chociażby ostatnio zamiar bombardowania Mandżurii.

Odwołanie Mac Arthura spowodowało nowe spięcie na płaszczyźnie walki konkurencyjnej między dwiema rządzącymi partiami Stanów Zjednoczonych, między republikanami, do których należy Mac Arthur i demokratami, którym przewodzi Truman. Przywódca republikanów Taft i senator Wherry zapowiedzieli akcję w związku z tą dymisją. Mac Arthura popiera osławiony przywódca faszystowskiego „Legionu Amerykańskiego" Cocke, który wyraził całkowite poparcie dla stanowiska generała, a przede wszystkim dla planu użycia wojsk Czank-Kai-Szeka.

Dymisjonowanie Mac Arthura zilustrowało ponownie całkowite podporządkowanie ONZ dyrektywom waszyngtońskim. Nowego „dowódcę wojsk ONZ" mianował Truman, a nie Organizacja Narodów Zjednoczonych. Trygve Lie oświadczył wykrętnie, że „usunięcie Mac Arthura ze stanowiska dowódcy wojsk ONZ jest wewnętrznym zagadnieniem amerykańskim". Tym samym potwierdził niezbity fakt, że również wojna w Korei jest wojną Stanów Zjednoczonych; agresywną wojną przeciw narodowi koreańskiemu, a nie „akcją Narodów Zjednoczonych".

Bezprawna decyzja organizacji spółdzielców

WARSZAWA (PAP) Miliony spółdzielców polskich w miastach i na wsi, dają wyraz swemu oburzeniu, na bezprawną decyzję kierownictwa Międzynarodowego Związku Spółdzielni, kwestionującą prawa członkowskie polskiej spółdzielczości.

Na licznych wiecach członkowie i pracownicy różnych spółdzielni potępiają próby usunięcia z MZS przedstawicielstwa masowej, opartej na prawdziwie demokratycznych zasadach, spółdzielczości polskiej, protestują przeciw usiłowaniu odsunięcia milionów polskich spółdzielców od wpływu na działalność międzynarodowej organizacji spółdzielczej.

Wiece protestacyjne odbywają się we wszystkich województwach.

W uchwałach i rezolucjach spółdzielcy, protestując przeciw decyzji MZS, demaskują istotne powody tej decyzji.

Budżet N. R. D. jednomyślnie uchwalony

BERLIN (PAP) Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej uchwaliła jednomyślnie projekt ustawy o budżecie państwowym na rok 1951.

Polityka rządu Queuille'a

godzi w interesy Francji

PARYŻ (PAP) Na posiedzeniu francuskiego Zgromadzenia Narodowego premier Queuille przedstawił program finansowo - ekonomiczny swego rządu oraz zaproponował przeprowadzenie wyborów przedterminowo w dniu 10 czerwca 1951 r. Queuille nie postawił sprawy votum zaufania ani w związku z polityką finansową, ani z datą wyborów powszechnych

Na tym posiedzenie Zgromadzenia Narodowego przerwano — głosowanie nad sprawą zaufania dla rządu odbędzie się 17 kwietnia.

W kuluarach Zgromadzenia Narodowego panuje przekonanie, że Queuille nie postawił sprawy votum zaufania dla rządu w związku z polityką finansowo-ekonomiczną w obliczu wyraźnej opozycji ze strony niektórych grup parlamentarnych. Queuille ma nadzieję, że wyrażenie zaufania dla jego rządu w sprawie drugorzędnej oznaczać będzie również aprobatę dla całej jego polityki.

Deputowany komunistyczny Duclos zdemaskował próbę rządu uchylenia się od szerokiej dyskusji nad jego polityką. W chwili gdy upływa kadencja Zgromadzenia Narodowego — powiedział Duclos zwracając się do rządu — wysuwacie program przewidujący nowe podatki. Jest to dowód poważnej sytuacji ekonomicznej i finansowej we Francji. Czy należy się dziwić, że już obecnie przewidujecie wprowadzenie nowych podatków? Oczywiście nie. Jest to rezultat polityki wojny prowadzonej przez obecny rząd.



140

Stała w przedpokoju, obracając w palcach cienką, tanią kopertę, z gatunku tych, jakich używają urzędy i instytucje. Drobne literki tworzyły obecne nazwisko Teresy, nie znała tego charakteru pisma. Adresu ani nazwiska nadawcy nie było. Obudziła się w niej ciekawość. Kto do niej pisał? Czyżby...

Szybko odpędziła zrodzoną nagle myśl. Nie, nie chce, by w ten sposób to się zakończyło. Póki jest żoną tamtego, póki nosi jego nazwisko nie ma prawa o tym zapominać, zachowanie jej musi być nienaganne! Nie przebaczyłaby tego nigdy swej córce!

Odnalazła Teresę w jadalni i wręczyła jej list. W oczach jej lśniło zainteresowanie, którego nie mogła ukryć.

Teresa rozerwała kopertę. Od razu poznała charakter pisma Wrońskiego. Uśmiechnęła się, ale gdy przeczytała kilka pierwszych zdań uśmiech zbladł, rozpłynął się i zniknął. Przygarbiła się, jakby na barki spadł jej niemożliwy do udźwignięcia ciężar. Nie kłamał, jednak nie kłamał...

— No... — zniecierpliwiła się Borkowska. — Co tam takiego?

Spojrzały na nią rozszerzone, pełne lęku oczy córki. Zmieniła się momentalnie.

— Krzyś jest naprawdę chory... — powiedziała nieswoim głosem — ciężko chory... Muszę jechać...

Borkowska zmrużyła powieki. Jeszcze tylko tego brakowało!

— No.. — rzekła z ociąganiem — jak musisz jechać, to jedź, nie będę cię zatrzymywała...

Żeby nawet chciała to uczynić — na pewno by się jej nie udało. Niedobry, nieoczekiwany list ugruntował powziętą już wcześniej decyzję. Wiedziała, że teraz już jej nie odmieni.

Krzyś chory... Czuła, jak w piersi kołacze jej zaniepokojone śmiertelnie serce. Co mu się stało?

Czuła się tak, jakby była winną tej choroby. Nie miała prawa opuszczać ich na tak długo. Zostali sami, Zbyszek z Krzysiem. Sami w tym ciężkim, trudnym okresie...

Nie mogła się uspokoić. Siedząc w autobusie, pędzącym równą, asfaltową szosą myślała o tym wszystkim, co zaszło w ciągu ostatnich tygodni i strasznie jej było przykro, strasznie źle. Czy choroba dziecka miała być karą za jej zachowanie?

Właściwie nic przecież złego nie uczyniła. No tak, ale...

Nie była w porządku z własnym sumieniem. A to może dokuczyć, bardzo dokuczyć.

Kochała męża. Na swój sposób, ale kochała. Zbyt bliskie były jeszcze wspomnienia ich pierwszych dni w Lublinie, by miały rozwiać się bez śladu, odejść i zgasnąć. Jeśli pożycie ich nie było takim, jakim winno być — to to wszystko Zbyszek ma do zawdzięczenia sobie, tylko sobie. Zakopał się na wsi, zrezygnował ze wszystkiego. Czy mógł mieć do niej żal o to, że nie chciała pogodzić się z takim życiem, że tęskniła do miasta, że nie cierpiała tych monotonnych, szarych, brzozowickich dni?

Powinien ją zrozumieć. A zrozumieć to znaczy prawie tyle co rozgrzeszyć. Tym bardziej, że właściwie nie było w niej grzechu...

Wysiadła trochę uspokojona. Da Bóg, że lękała się niepotrzebnie. Krzyś był podatny na choroby, miał skłonność do gorączki. Pewnie się przeziębił.

Sprawy rzemiosła

na Krajowym Zjeździe Stronnictwa Demokratycznego

W chwili tak ważnej dla naszego Narodu, w chwili, gdy rzucone zostało przez Prezydenta Rzeczypospolitej hasło Frontu Narodowego walki o pokój i Plan 6-letni — zebrał się w Stolicy Polski czołowy aktyw Stronnictwa Demokratycznego.

Z trybuny zjazdowej, z ust kol. kol. sekretarza generalnego Leona Chajna i rektora St. Kulczyńskiego, padły słowa — drogowskazy, słowa pełne wiary i nadziei w słuszność naszej walki, walki o nową treść i nową formę naszego jutra.

Głęboka analiza przeszłości naszego narodu, wnikliwa ocena współczesnej sytuacji międzynarodowej, oraz wspaniałe perspektywy planu gospodarczego stanowiły treść obydwu referatów.

Kilkuset delegatów słuchało z zapartym tchem słów kol. Kulczyńskiego.

„Jest w naszej duszy — mówił rektor Kulczyński — wychowanej w gorączce chorego kapitalistycznego ustroju szczelina rodzielająca ścierające się ze sobą sprzeczności. Z jednej strony nasza miłość ojczyzny, nasza wola niepodległości narodowej w sojuszu ze zdrowym rozsądkiem, rozumem, logiką i entuzjazmem, z drugiej strony nasze nawyki burżuazyjne w sojuszu ze skłonnością do łatwego niesocjalistycznego życia i z gaszącym entuzjazm zmęczeniem. Na szczelinę tę wskazał palcem Prezydent Państwa na ostatnim Plenum Komitetu Centralnego PZPR. Hasło Frontu Narodowego to wezwanie do rozkucia tej szczeliny, dialektycznego rozłamania tej sprzeczności, odrzucenia balastu burżuazyjnych nawyków na śmietnik walącej się klasy, oczyszczenia naszych pełnych entuzjazmu uczuć narodowych z hamulców zmęczenia i burżuazyjnego oportunizmu, rzucenia naszej oczyszczonej miłości narodu, naszego entuzjazmu na szalę przyszłości naszej ojczyzny, na szalę budowy nowego socjalistycznego społeczeństwa, na szalę Planu Sześcioletniego, tworzącego materialne zręby nowego socjalistycznego narodu, na szalę budowy niepodległości, na szalę walki o pokój światowy, pokój nie wyżebrany, ale oparty na socjalistycznym fundamencie zaufania miłujących się wzajemnie narodów".

Mocne słowa kol. Sekretarza Generalnego rozbrzmiewają głośnym echem w sali stołecznej Izby Rzemieślniczej.

„Dziś w drugim roku realizacji Planu 6-letniego możemy z całą stanowczością stwierdzić, że jest to słuszny i celowy program, który przyniósł poważne sukcesy gospodarce narodowej i samej bazie rzemieślniczej. Dziesiątki tysięcy rzemieślników odnalazło swą właściwą drogę, stało się współtwórcami nowych wartości w gosp. planowej, ustroju, zmierzającego ku socjalizmowi. Poważny odsetek rzemieślników wyzwala się spod wpływów burżuazyjnych i drobnomieszczańskiej ideologii, spod tradycji i przyzwyczajeń starego ustroju, solidaryzuje się z polityką klasy robotniczej z frontem obrony pokoju — bierze czynny udział w budowie podstaw socjalizmu. Należy ze szczególną satysfakcją podkreślić udział polskiego rzemiosła w akcji Apelu Sztokholmskiego, w akcji odbudowy Warszawy, w akcji zbierania podarków dla dzieci koreańskich, akcji mobilizującej i solidarnościowej wokół II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

W bazie rzemieślniczej tkwią jeszcze jednak wielkie rezerwy ludzkie trwające na pozycji oporu, neutralności, wahań, czy nawet wrogości. Obok naturalnych przeszkód tkwiących w samej bazie rzemieślniczej, podobnych do przeszkód działających w środowiskach inteligenckich, a spotęgowanych przez cały kompleks mentalności drobnego posiadacza — kompleks przywiązania do „własności" zakładu pracy — poważnym hamulcem w przezwyciężeniu tych oporów, wahań, czy wrogości jest swego rodzaju sekciarstwo, uprawiane niekiedy bezkarnie w sektorze rzemieślniczym.

Sztywność niektórych ogniw terenowego aparatu państwowego, wyrażająca się w rugowaniu indywidualnych zakładów rzemieślniczych z ich dotychczasowych pomieszczeń, eksmisje organizacji cechowych, eksmisje rzemieślników z lokali mieszkalnych, utrudnianie dostępu indywidualnego rzemieślnika do surowców i materiałów pomocniczych nawet w zakresie usług i napraw — jest niewątpliwie czynnikiem hamującym pogłębienie świadomości społeczno-politycznej rzemiosła.

Nadgorliwość części aparatu finansowego, wyrażająca się w mechanicznym stosowaniu wymiarów i domiarów podatkowych za ubiegłe lata bez analizy możliwości produkcyjnych w stosowaniu norm przeciętnej dochodowości wyższych od norm wynikających z rzeczowej kalkulacji, w odrzucaniu ksiąg podatkowych wyłącznie wskutek braków o charakterze formalnym, w zabezpieczeniu należności skarbowych przez zajmowanie urządzeń produkcyjnych, w zaliczaniu uczniów do sił pełnoprodukcyjnych — to wszystko przekształca słuszną politykę skarbową, zwalczającą tendencje odradzania się elementów kapitalistycznych w niebezpieczny oręż wymierzony przeciwko interesom gospodarki narodowej. Do takiego stwierdzenia upoważniają nas fakty likwidacji indywidualnych zakładów rzemieślniczych bez zdyskontowania fachowych umiejętności zawodowych ich właścicieli.

Niedostateczny nadzór i koordynacja procesu uspołecznienia rzemiosła ze strony wskazanych wyżej czynników, wyrażające się w sztucznym przyśpieszeniu tego procesu bez stworzenia właściwych warunków, bazy materialnej, surowcowej, w gonitwie za wysoką statystyką, w tolerowaniu naruszania zasady dobrowolności, w niewłaściwym doborze ludzi, którym powierzono akcję propagandowo - werbunkową, co sprzyja wytwarzaniu klimatu nieufności, w braku dostatecznej troski, opieki i szkolenia powstałych spółdzielni rzemieślniczych, w niedość energicznym zwalczaniu awanturniczych i spekulanckich elementów we władzach spółdzielni — co nie przyczynia się do pozyskania rzesz rzemieślniczych dla idei uspółdzielczenia, do przekonania ich o wyższości zespołowej nad gospodarką indywidualną".

Rzemieślnicy licznie reprezentowani na Krajowym Zjeździe Stronnictwa Demokratycznego ze skupioną uwagą słuchali słów Sekretarza Generalnego, widzieli w tych słowach sprawiedliwą krytykę i ocenę zarówno administracji państwowej, aparatu spółdzielczego jak i pewnych odłamów rzemiosła, tkwiących jeszcze w okowach wstecznictwa.

Czuliśmy wszyscy, że bez wchłonięcia w siebie wielkich idei Frontu Narodowego Planu 6-letniego i walki o Pokój, bez rzetelnego poznania i uznania za swoje całości tych zadań, pozostaniemy w tyle w tym pochodzie naszego Narodu, pochłonąć nas może przeszłość, wstecznictwo. Prawdy zawarte w wypowiedziach Sekretarza Generalnego — stały się dla nas drogowskazem dalszej walki o właściwą postawę ideologiczną, o wytworzenie odpowiedniego klimatu pracy, odpowiedniej postawy psychicznej mas rzemieślniczych.

Słowa Sekretarza Generalnego utwierdziły nas w wierze, że:

„towarzysząc klasie robotniczej w marszu do socjalizmu, wyzwolimy się z pęt ideowych starego porządku, by lepiej służyć sprawie wolności, demokracji i pokoju!"

St. St.

Reflektorem po świecie

Auriol dawniej i dziś

„Przyjacielska" podróż prezydenta Auriola do Ameryki i Kanady, wchodząca w program „atlantyckiego zbliżenia", nie była szczególnie tanią imprezą. Koszta obliczono już na 48 mil. franków i „rządowa większość" musiała uchwalić na nie odpowiednie kredyty. Według oficjalnych danych prezydentowa zabrała 80 sukien. co do ilości garniturów głowy państwa informacje są mniej ścisłe, ale prasa amerykańska twierdzi, że przygodny gość z szybkością godną cyrkowca przebiera się 5 razy dziennie.

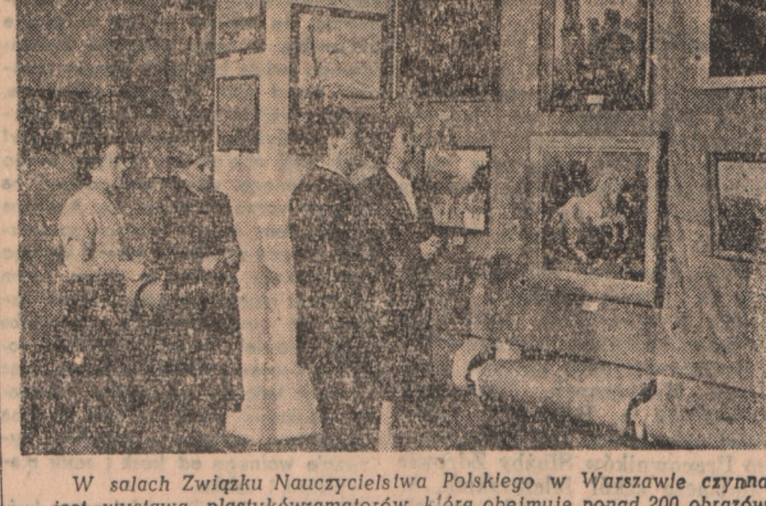
Jeśli do kosztów garderoby dodać wydatki na świtę, reprezentacyjne trunki, upominki dla Trumana, jego żony i córeczki-śpiewaczki, imponujące kredyty stopnieją jak śniegi na wiosnę.

Któżby jednak pomyślał, że ten godnie reprezentujący prezydent, będąc młodym radnym miejskim w Tuluzie (socjalistycznym), napisał w „Socjalistycznym Południu" tak cięty pamflet w związku z wizytą prezydenta Poincare'go, w Tuluzie.

„Wóz prezydencki wyruszył w drogę, — nigdy pomponada nie zamanifestowała się z większym sukcesem. Wy, którzy śpicie pod mostami, i wy, którzy śpicie na słomie, wy wszyscy, biedne diabły, którym wyrzuca się meble na ulicę, bo nie możecie opłacić komornego, niech was kołyszą piękne marzenia i usypia słodki sen na wieść, że rada departamentalna ofiaruje panu prezydentowi, któremu powierzyliście mandat, sypialnię za 18 tys. franków".

Było to napisane w 1913 r.

Obecnie prezydent Auriol zmienił widocznie zdanie! (h).



W salach Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie czynna jest wystawa plastyków-amatorów, która obejmuje ponad 200 obrazów szkiców, rysunków i grafik uzdolnionych artystycznie nauczycieli. Wystawa została zorganizowana pod hasłem: „Realizujemy Plan 6-letni. Na zdjęciu: Fragment wystawy.

CAF fot. S. Dąbrowiecki

DNI KRAKOWA

Globus z gołąbkiem na kopcu Kościuszki

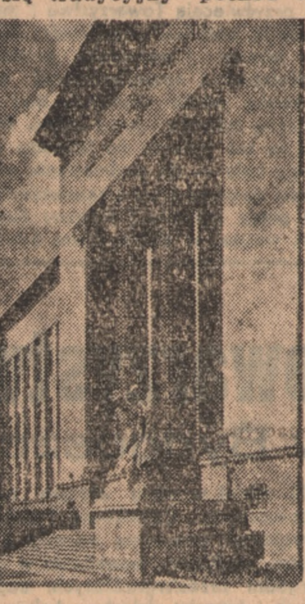
Kraków, w kwietniu

Zmienione warunki egzystencyjne Krakowa, który obok swego zabytkowo-kulturalnego charakteru zaczyna się stawać ośrodkiem wielkiego przemysłu zaczynają przydawać mu z każdym miesiącem nowych rysów i nowego ukształtowania ludnościowego. Musi to wpłynąć także na doroczne „Dni Krakowa". imprezę, która ma ściągnąć do nas jak najliczniejsze rzesze i dać im możność uczestniczenia w zmasowanych terminowo imprezach artystycznych i rozrywkowych.

„Dni Krakowa" odmienne w założeniach w stosunku do okresu przedwojennego, kiedy obliczone były przede wszystkim na sfery, mogące tu pozostawić jak największą ilość grosiwa i wesprzeć dziurawy wiecznie budżet miasta — mają dziś inne zgoła zadania związane z rozwojem państwa socjalistycznego. Nie znaczy to wcale, że stara stolica ma wyrzekać się swej tradycji historycznej. Tradycja ta nie może jednak przytłaczać teraźniejszości. Nie może stać się kamieniem grobowym i kamień taki należy usuwać. Tradycja przeszłości — podkreślał premier Cyrankiewicz na woj. konferencji PZPR w Krakowie — od dawna w Związku Radzieckim złączona jest nierozerwalnie z teraźniejszością i przyszłością jego krajów. Dlatego też i w Krakowie musi się walczyć z wszelkimi próbami reakcji oderwania przeszłości od teraźniejszości i jakiegoś jej muzealnego mumifikowania. Tradycja kultury polskiej nie może być monopolem wsteczników i dewotek.

Urządzane po roku 1945 „Dni Krakowa" nie mogły do tej pory mimo udatnych przedsięwzięć pojedynczych nadać całości pożądanego oblicza. Grzechy te rozpatrywano już od początku br. zarówno w szerokich dyskusjach prasowych jak i na posiedzeniu zarządu miasta. Przyniosły one wiele materiału krytycznego, z którego czuły na wypowiedzi opinii niestrudzony przewodniczący Prezydium MRN Marcin Waligóra zapowiada wyciągnięcie odpowiednich wniosków.

Plan 6-letni rzeźbi nowe oblicze Krakowa i dlatego tegoroczne „Dni" odbędą się pod tym znakiem oraz pod hasłem walki o pokój. Będzie to akcent zasadniczy, widoczny i skoordynowany w każdej imprezie. Symbolem zewnętrznym tego ujęcia będzie olbrzymi globus z gołębiem umieszczony na Kopcu Kościuszki i w nocy oświetlony. Z wystaw najbardziej niewątpliwie interesująca będzie etnograficzna; przygotowuje się tradycyjny pochód w



Front głównego gmachu Akademii Górniczej z postaciami górnika i hutnika dłuta Jana Raszki (ze zbiorów Muzeum Historycznego).

maskach (nad którymi pracują plastycy), sobótki, wianki, a w repertuarze znajdzie się jak zwykle Lajkonik.

Należną rolę wyznaczono teatrom. Wystawi się m. in. „Kościuszkę w Berville" — J. Dybowskiego z Ludwikiem Solskim, „Odbudowę Błędomierza" J. Iwaszkiewicza, sztukę H. Janoszewskiej „Nawojka", Gozdawy i Stępienia „Wesele murarskie", „Krakowiaków i Górali" oraz kilka sztuk radzieckich i sztukę Calderona „Sędzia z Zalamei", ilustrującą walkę wsi z feudalną szlachtą.

Ubiegłego roku szwankowała strona dekoracyjna, a raziła wręcz brudna trybuna z tarcic w Rynku Głównym, na której odbywały w dniach wolnych od widowisk igraszki bezdomne czworonogi. Takich niedociągnięć już nie będzie. Pomyśli się także o dostatecznej ilości kwater, przyjezdni bowiem goście nie mogą troskać się i tracić czas na wyszukiwanie dachu nad głową, prywatne zaś pomieszczenia wobec zagęszczenia mieszkaniowego nie mogą wchodzić w rachubę.

Komitet „Dni Krakowa" z przew. Prez. MRN Waligórą na czele i sekretarzem gen. prezesem Związku Literatów St. Otwinowskim pracuje niezmordowanie nad uświetnieniem imprezy a także nad rozrywkową jej stroną, która uprzednio nie była uwzględniana.

Liczymy na wielką frekwencję przyjezdnych z całej Polski. Przyjeżdżajcie!

J.St.

DZIŚ

WSZYSCY NA START BIEGU NARODOWEGO

List z Paryża

Aby nie było nowych Ascy



Paryż, w kwietniu

Wycieczka do Ascy, którą odbyłam z członkami organizacji „Bojowników o Wolność i Pokój", nie była w niczym podobna do turystycznych wypraw do Normandii i Bretonii.

Pojechaliśmy tam nie dla rozrywki, ale dla uczczenia pamięci 80 obywateli tego niewielkiego miasteczka w północnej Francji, rozstrzelanych przez hitlerowców w kwietniu 1944 roku.

Droga do Ascy prowadziła przez górnicze osiedla Nordu i Lille. Tego dżdżystego dnia kwietniowego robiły one szczególnie smutne wrażenie. W przeciwieństwie do polskiego Śląska — francuski Nord pozbawiony jest lasów. I dlatego dymy kopalń i fabryk straszliwie zanieczyszczają powietrze. Wyraźnie czuje się swąd węgla. Nizinny krajobraz, beznadziejna szablonowość domów górniczych, wybudowanych w stylu koszarowym — wszystko to robi na przygodnym widzu przygnębiające wrażenie. Jakże więc ciężkim jest życie górników, którzy po powrocie z pracy pod ziemią żyją w tych smutnych domach i wdychają powietrze niemal równie przepojone sadzą jak w kopalni. Rząd płaci wprawdzie „premie od krajobrazu", ale, niestety tylko inżynierom. Górnicy nie mają za co jechać na wczasy. Przykuci do kopalń jak Prometeusz do skały, tracą w nich zdrowie i siły. Nie dba o nich kapitalista, nie dba rząd burżuazyjny!

Minąwszy kopalnie Nordu i Lille, autokar nasz zatrzymał się w Ascy. Zastępca burmistrza pokazał nam miejsce, w którym 1 kwietnia 1944 roku zostało rozstrzelanych 80 obywateli i przypomniał przebieg owego tragicznego dnia.

Właśnie, dojeżdżając do Ascy, wykoleił się pociąg z SS-manami co spowodowało opóźnienie w transporcie, ale nie było ofiar w ludziach. Oszalały z wściekłości dowódca konwoju kazał SS-manom sprowadzić wszystkich mężczyzn z miasteczka pod pretekstem naprawy toru. Ponieważ uczestnicy ruchu oporu poprzecinali przewody elektryczne, SS-mani odnaleźli w ciemności tylko 80 mężczyzn, których sprowadzono do toru i przy tym torze rozstrzelano. Najstarszy z rozstrzelanych miał 82 lata, najmłodszy 16. Pozostało po nich 70 wdów i około 150 sierot.

Mimo, że Niemcy zabronili wstępu do Ascy w ciągu kilku dni po tej ohydnej rzezi, w dniu pogrzebu ofiar wszystkie pobliskie fabryki przerwały pracę. Około 30.000 osób wzięło udział w pogrzebie.

Pierwsi, którzy przyszli z pomocą rodzinom rozstrzelanych, byli muzułmanie Afryki półn. Uzbierali oni 12 mil. franków na wdowy i sieroty z Ascy. Jest to szczególnie wzruszające jeśli weźmie się pod uwagę, iż ludność Afryki półn. cierpi pod uciskiem kolonialnym. Jednakże ludność ta nie utożsamia ludu francuskiego, do którego żywi braterskie uczucia z eksploatującymi ją kolonistami.

Obecnie na miejscu śmierci ofiar faszyzmu mieszkańcy Ascy wybudowali poradnię dla matki i dziecka. Jak nam tłumaczył burmistrz miasteczka, pragnęli upamiętnić męczeńską śmierć swych współobywateli budowlą służącą nowemu życiu. Kamienie na nią przysłali byli kombatanci belgijscy, gdyż Ascy leży na samej niemal granicy z Belgią. W pobliżu poradni postawiono kamień z płaskorzeźbą, wyobrażającą nieznaną ofiarę faszyzmu.

Inicjatywa mieszkańców Ascy, którzy pamięć ofiar hitleryzmu uczcili budowlą mającą służyć nowym pokoleniom, nosi na terenie Francji charakter nowatorski. Po wojnie 1914-18 z wdzięczności dla poległych nie tylko miasta ale i większe wioski wystawiały pomniki, najczęściej pozbawione smaku artystycznego. Każda prawie wioska ma dziś swój pomnik nieznanego żołnierza z długą tablicą nazwisk poległych z obu wojen, ale nie wszędzie rodzi się mistrz dłuta na miarę Rodina.

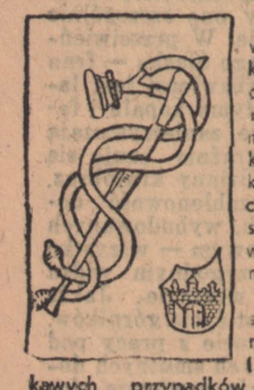
Jednakże nie należy poprzestać na pomnikach, świetlicach, poradniach. Służyć pamięci poległych czy wymordowanych — to przede wszystkim nie dopuścić do nowej wojny. Z tego właśnie założenia wychodzą Obrońcy Wolności i Pokoju zarówno we Francji i Belgii, w Polsce i w Związku Radzieckim.

Ileż tragedii, podobnych do rzezi w Ascy przyniosła nam ostatnia wojna. Są one nie tylko koszmarnym wspomnieniem przeszłości, ale i przestrogą na przyszłość. Nie na to bowiem miliony ludzi pracy odbudowują zgliszcza, aby podżegacze wojenni na służbie dolara przemienili w gruzy domy na których nie zaschł jeszcze tynk.

J.H.

Doc. dr med. Aleksander Radzimiński
Prezes Bydgoskiego Towarzystwa Lekarskiego

Cele i zadania
Bydgoskiego Towarzystwa Lekarskiego



Bydgoskie Towarzystwo Lekarskie gromadzi w swych szeregach lekarzy medycyny i lekarzy dentystyki. Ma ono na celu po pierwsze organizowanie periodycznych zebrań naukowo-lekarskich z referatami, wykładami i pokazami ciekawych przypadków chorobowych. Na zebraniach tych członkowie Towarzystwa mają możność zapoznać się z nowoczesnymi zagadnieniami naukowymi i postępem medycyny, a zatem zwiększają i pogłębiają swoją wiedzę lekarską. Dlatego też wykłady podzielono na referaty szkoleniowe, omawiające wyniki najnowszych badań naukowych z zastosowaniem ich w praktycznej medycynie i na referaty naukowo-badawcze, w których lekarze pracujący naukowo dzielą się z kolegami wynikami swych badań i podają je ogółowi do dyskusji. Bydgoski ośrodek lekarski, opierając się na wysoko postawionym szpitalnictwie, ze Szpitalem Wojewódzkim na czele, jest niewyczerpaną skarbnicą możliwości pracy i obserwacji naukowo-lekarskiej, z której korzystają członkowie Bydgoskiego Towarzystwa Lekarskiego. Drugim źródłem naukowym BTL jest żywa łączność z ośrodkami akademickimi — Gdańskiem i Poznaniem, skąd profesorowie Akademii Medycznych przyjeżdżają z wykładami, omawiającymi specjalnie aktualne zagadnienia naukowo-lekarskie.

Drugim zadaniem BTL jest prowadzenie i powiększanie biblioteki i czytelni lekarskiej. Na tym polu ma BTL olbrzymie zasługi. Biblioteka Lekarska, założona przez Towarzystwo i przekazana Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy, pod sprawnym i pełnym uznania kierownictwem prof. dr. med. L. Zembrzuskiego, rozwinęła się nadzwyczajnie, czego dowodem jest choćby wzrost ilości książek i dzieł lekarskich. W chwili założenia w 1945 r. było 650 książek, a obecnie jest ponad 3500. — Należy przy tym zaznaczyć, że jest to jedyna zorganizowana i wydzielona Biblioteka Lekarska w Polsce i w mieście, które nie posiada medycznego ośrodka akademickiego. Z biblioteki tej korzystać mogą wszyscy. Toteż nierzadko spotkać można w czytelni naszej biblioteki robotnika, studenta i inteligenta pracującego, zagłębionych w studiowaniu zagadnień ich interesujących.

Trzecim zadaniem BTL to praca oświatowo-lekarska w postaci urządzania publicznych odczytów, wykładów i pogadanek poza obrębem Towarzystwa, a także wszelkiego rodzaju kursów dokształcających dla lekarzy i personelu sanitarnego. BTL nie zasklepia się jedynie we własnych ramach, wychodzi ono na zewnątrz, współpracuje ze Zw. Pracowników Służby Zdrowia i organizuje wspólnie wykłady szkoleniowe dla średniego i niższego personelu pielęgniarskiego, a dla świata pracy dostarcza do fabryk prelegentów, którzy popularyzują medycynę i zapoznają ogół przede wszystkim z profilaktyką, a następnie z osiągnięciami medycyny doby obecnej.

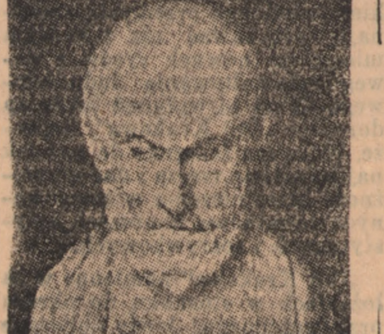
Są to zatem trzy zasadnicze cele Bydgoskiego Towarzystwa Lekarskiego, które przyświecają Towarzystwu i mają za zadanie podnieść wiadomości medyczne lekarzy i personelu sanitarnego, udostępnić i spopularyzować wiedzę lekarską wśród szerokich mas przez książkę lekarską i żywe słowo. Wszystko to zaś zmierza do jednego wspólnego celu — do podniesienia zdrowotności naszego kraju i zapewnienia świtu pracy zdrowia i tężyzny fizycznej, tak ważnej w dobie Planu 6-letniego.

Dr Stefan Świątecki

Wczoraj, dziś i jutro
społeczności lekarskiej

Jasnym promieniem światła zabłysła przed niespełna dwu i pół tysiąca latami postać wielkiego lekarza starożytnej Grecji — Hipokratesa. Dał on nie tylko podwaliny dla rozwoju nauki lekarskiej — ale także w prostych słowach ułożonej przez siebie roty przysięgi lekarskiej nakreślił podstawy etyki i zadań lekarza jako wykonawcy zawodu i jako członka społeczeństwa, sumiennego przyjaciela ludzkości.

Innymi jednak drogami potoczyło się niestety, kształtowanie społeczności lekarskiej i innym przeważnie wolało hołdować wzorom i tradycjom. — Wywodząc się ze starodawnych kast kapłańskich, władających ówczesną wiedzą lekarską, które — pełne wyniosłości i niedostępności — otaczając się nimbem tajemniczości magów — zazdrośnie strzegły tajemnic swej wiedzy i sztuki — stan lekarski dążył do podobnej pozycji w społeczeństwach, uważając się za ekskluzywny jego odłam, za nosicieli wiedzy i arkanów sztuki, od której wara pospólstwu laików. Wytworzył on swoistą dla swego środowiska skomplikowaną etykietę, odrębny savoir vivre — zwany przepisami czy też kodeksem etyki lekarskiej, które w znacznej swej części stały właśnie na straży ekskluzywności tego środowiska. Wytworzyła się jak gdyby kasta, którą cechowały wyniosłość i protekcjonalizm w stosunku do mas laickich.



Hipokrates

Monopolizowanie praw na wiedzę lekarską prowadziło w dalszym rozwoju do wybitnego zmaterializowania licznych zastępów lekarskich, które, rządząc się chciwością, dążyły do najkorzystniejszego dla siebie spieniężania swej wiedzy i doskonałości fachowej.

Wynaturzyła się postać lekarza jako członka społeczności ludzkiej. U wielu, bardzo wielu, stawało się maksymą pełne pychy: „Odi profanum vulgus et arceo".

Naturalnie, stosownie do rozmaitych epok i etapów rozwoju cywilizacyjnego tendencje te zmieniały swe formy zewnętrzne. Pozostawały jednak charakterystycznymi dla tej grupy społecznej, z uporem i konsekwentnie broniącej i swej elitarności i swej rzekomo odmiennej etyki i swego bezapelacyjnego autorytetu we wszystkich sprawach i zagadnieniach leczniczych. Głoszona zasada, że lekarz winien być neutralnym, że winien stać ponad wszelkimi zagadnieniami ustrojowymi, ponad sporami i ścieraniami się tych czy innych poglądów politycznych — prowadziła w prostej linii do kosmopolityzmu kastowego.

Jednakowoż ziarno rzucone przed dwudziestu kilku wiekami, w które jego siewca zaklął właściwie pojętą ideę posłannictwa zawodu — i jego roli w społeczeństwie — nie dawało się unicestwić przez bujnie rozrastający się chwast. Historia medycyny wysuwa wiele sylwetek tych adeptów swoich, którzy nie dali się wciągnąć w szeregi eksploatatorów sztuki i wiedzy lekarskiej. Myśl ich i czyny, postawa i stosunek do swego umiłowanego zawodu — kierowały ich do urzeczywistnienia wyższych ideałów, do prawdziwej i ofiarnej służby dla dobra ludzkości, pojętej nie jako abstrakcja, o której można od czasu do czasu wzniośle deklamować — lecz jako rzeczywistość realna. Przeważnie odosobnieni, tak często pogardzani za swą odrębność ideową, w wielu wypadkach zwalczani przez zwarty klan — ci prawdziwi z powołania lekarze-społecznicy byli pionierami nie tylko przekształcenia stosunku świata lekarskiego do zagadnień społecznych, ale i odważnymi, pełnymi zapału, ofiarności i samozaparcia bojownikami o nowy ład w życiu ludzkości.

Wielkie wstrząsy społeczne, burzące ład stary, żywiołowy bunt uciskanych i wyzyskiwanych przeciwko eksploatatorom, wybuchy rewolucyjne — wysunęły na czoło problematykę przekształcenia ładu na świecie.

Zastępy ludzi pracy niosły ze sobą potępienie egoizmu i sobkostwa, niosły hasła, mające na względzie dobro ogólne ,sprawiedliwość społeczną, żądanie szczęścia i dobrobytu, sytości i równouprawnienia dla wszystkich obywateli świata.

Za najwyższą dobroć i wartość uznana została — **praca,** praca wykonywana nie dla korzyści jednostek i grup elitarnych, eksploatujących i pasożytniczych — lecz dla pożytku szerokich mas ogółu.

Pokój i wyzwolenie skromnym izbom, poddasom i suterynom, pokój i dobrobyt dzielnicom robotniczym — a wojnę siedzibom możnowładców — niosły wielkie przemiany w ogniu ruchów rewolucyjnych.

Czyż wobec tych wielkich przeobrażeń i wstrząsów społecznych, wobec tych przemian ustrojowych mogły nadal pozostawać w wyłącznym władaniu i tylko na usługach klas bogatszych i posiadających wielkie zdobycze medycyny, szczytne jej posłannictwo i jej tak silny humanitaryzm? — Czyż mogły nie przejrzeć zaślepione egoizmem kastowym oczy tylu jej adeptów, że miejsce ich nie w służbie oficjanckiej u boku gnijącego, beztreściwego świata kapitału? Stanęły przecież przed nimi otworem najszersze, najszczytniejsze drogi w służbie ludzkości, w służbie milionów ludzi pracy! Czyż mógł obojętnie, z wyżyny swego ekskluzywnego stanowiska patrzeć na te gigantyczne ścierania się Arymana z Ormuzdem, światła postępu społecznego z nocą zacofania, lekarz, którego ukształtowała nauka, w całym swym założeniu niosąca ze sobą postęp, dążenie do uszczęśliwiania człowieka przez zdrowie? Przecież ten bój o nowy ład i sprawiedliwość to Nowe, rwąc i krusząc łańcuchy przesądów ,ciemnoty i ucisku — niosło i niesie ze sobą perspektywy radosnego szczęścia, bytowania wolnego od trosk i zmór niewolnictwa i ucisku.

W ramach tej olbrzymiej pracy twórczej i postępowej — potęga wiedzy lekarskiej może święcić potężne trium[illegible] Wysiłek twórczy i badawczy w ta[illegible] tylko warunkach dać może leka[illegible] naj[illegible] osiągnięcia i zadowolenie z dobrze i pożytecznie spełnionej i pełnionej służby dla ludzkości!

Jakże późno jednak budzić się zaczęły, jak późno otwierać się rozpoczynały oczy świata lekarskiego. Dopiero w końcu XVIII wieku podniósł się pierwszy głos lekarza w prawdziwej trosce o zdrowie i o warunki pracy ludu pracującego (Rasolini, Włochy). Do dziś dnia jeszcze walczyć musimy, przekonywać, tłumaczyć, zabiegać o uspołecznienie, o podniesienie ideologiczne charakteru pracy tak pokaźnych jeszcze rzesz lekarzy, z których nie spadł jeszcze wielowiekowy balast tradycji i nawyczek kastowych, obojętności i bierności społecznej zmaterializowanego sobkostwa.

Świat lekarski w dobie obecnej jest na przełomie, przeżywa głęboki kryzys. Musi zdobyć się zdecydowanie i bez reszty na wyrzeczenie się swej kosmopolitycnej ekskluzywności, musi zejść z fałszywej drogi, porzucając poniżającą rolę sług i oficjantów wybrańców mamony a odgrzebawszy z pyłów zapomnienia treść i głębokie myśli przysięgi Hipokratesa, wytyczyć sobie wyraźną, szczerą i jedynie słuszną drogę, która wiedzie nie do otrzymania za jego ofiarną pracę mniejszego lub większego datku z rąk bogacza — lecz do prawdziwego uznania i wdzięczności społeczeństw.

Naszym celem, naszym dążeniem, naszym jedynym wskazaniem — to czynny, ofiarny współudział w budowaniu dobra, szczęścia i radości życia wielkich rzesz świata pracy.

Wielu lekarzy dziwi się i oburza, że pomimo ich wysiłków brak im dzisiaj należytych hołdów i dowodów uznania ze strony tych rzesz. Nic w tym dziwnego! Zbyt długo trwały te stosunki, jakie składały się na Wczoraj społeczności lekarskiej. Nie wolno nam jednak zniechęcać się, ustawać i cofać się. Śmiało, z otwartym, szczerze życzliwym sercem i po bratersku wyciągniętą dłonią, dłonią prawdziwego przyjaciela i doradcy — włączać się nam należy do tego żywiołowego, entuzjastycznego pochodu ku lepszej przyszłości wszystkich ludów naszego globu, całego świata ludu pracującego.

Dojdziemy we wspólnym trudzie, wspólnym wysiłku i we wspólnych szeregach do szczytnych osiągnięć, na jakie stać nas i naszą wiedzę. A wtedy dopiero zdobędziemy tę najwyższą nagrodę i to najwyższe zadowolenie, jakie dać nam może rzetelnie zasłużone uznanie dla naszej dobrze spełnionej służby dla dobra ludzkości.

Dr I. Grohman-Fleszarowa

Naukowe Towarzystwo Lekarskie
w Bydgoszczy

Początek zorganizowanego ruchu naukowo-lekarskiego na Pomorzu datuje się jeszcze z okresu zaboru pruskiego, kiedy to w pierwszych latach naszego stulecia dr Emil Warmiński, wielki patriota i społecznik, zainicjował powstanie Towarzystwa Lekarzy Nadnoteckich. Ponieważ stowarzyszenie to skupiało w swych szeregach lekarzy Polaków, a każdy przejaw życia narodowego był bezwzględnie tępiony przez rząd pruski i władze miejscowe, musiało ono być organizacją tajną. Rok wybuchu pierwszej wojny światowej zastał w Bydgoszczy 56 lekarzy, w tym 12 Polaków. Zawierucha wojenna nie sprzyjała rozwojowi Towarzystwa, dopiero koniec wojny pozwolił na dalszą działalność naukową — tym razem już jawną.

W 1921 r. powstał w Bydgoszczy Związek Lekarzy, w skład którego wchodzili również lekarze Niemcy, odgrywający jeszcze dużą rolę w życiu lekarskim miasta. Chcąc uniezależnić się od lekarzy Niemców, grono lekarzy bydgoskich obaliło na jednym z posiedzeń zarząd niemiecki i na pierwszego prezesa wybrało Polaka dra Kantaka. W tym samym czasie wszczęło starania w celu utworzenia organizacji naukowej, w którejby dawni i nowo osiedlający się lekarze Polacy mogli się wzajemnie zapoznać i zżyć. Na początku 1923 r. grono lekarzy bydgoskich, a mianowicie dr Biziel, dr Borsuk, dr Dziembowski, dr Gliński, dr Kantak, dr Kociubski, dr Świątecki i dr Szymański, podejmując na nowo wieloletnie prace i tradycje Towarzystwa Lekarzy Nadnoteckich, utworzyło odrodzone stowarzyszenie pod nazwą Naukowego Bydgoskiego Towarzystwa Lekarskiego na Obwód Nadnotecki.

W zakres działalności Towarzystwa wchodziło organizowanie zebrań naukowo-lekarskich, na których członkowie BTL lub zaproszeni lekarze-goście z innych miast, często wybitni specjaliści z różnych gałęzi medycyny, wygłaszali referaty i demonstrowali szereg rzadkich przypadków chorobowych. Zorganizowano bibliotekę lekarską, która powstała z zakupów, darów i zapisów. W roku 1938 liczyła ona 3000 tomów, będąc największą biblioteką lekarską na Pomorzu. Członkowie Towarzystwa utrzymywali kontakt z innymi stowarzyszeniami naukowymi na Pomorzu (Lekarskie Tow. Naukowe w Toruniu, Tow. Przyrodników im Kopernika w Bydgoszczy, Stowarzyszenie Techników), brali udział w zjazdach lekarskich ogólnopolskich, ogłaszali w prasie naukowej i codziennej prace naukowe i artykuły popularne. — Oprócz działalności naukowo-lekarskiej brało BTL udział w wielu akcjach ogólnospołecznych. Członkowie Towarzystwa wygłaszali popularne odczyty z dziedziny medycyny, pogadanki w ramach tygodni przeciwgruźliczych, eugenicznych i tygodni dziecka. Lekarze prelegenci, delegowani przez zarząd, prowadzili wykłady z higieny szkolnej dla nauczycieli, z higieny pracy na terenie fabryk itd.

W zarządzie Towarzystwa zasiadali przez czas dłuższy dr Biziel (I prezes), dr Dziembowski (wieloletni prezes), dr Świątecki (wieloletni sekretarz), dr Czopowska (wieloletni bibliotekarz), dr Szymański, dr Soboczyński, dr Gliński ,dr Kawczyński, dr Sągajłło, dr Gaszyński, dr Wróblewski,

Niestety druga wojna światowa przerwała znów działalność BTL i położyła kres wielu ambitnym planom i zamierzeniom. Wielu z członków Towarzystwa zostało rozstrzelanych przez Niemców, wielu zostało zamęczonych w obozach koncentracyjnych i kilku zginęło podczas działań wojennych (dr Montowski, dr Chojnacki, dr Wiecki, dr Kawczyński, dr Tomicki ,dr Strzemeski, dr Gliński, dr Gadomski, dr Kociubski, dr Wojtkiewicz, dr Nowakowski). Reszta lekarzy musiała uciekać z Bydgoszczy i osiedlić się gdzieś na prowincji lub wywędrować do GG. — Cały dorobek Towarzystwa i wszystkie akta zostały celowo i świadomie przez Niemców zniszczone, biblioteka częściowo spalona i rozkradziona, a częściowo przeznaczona na makulaturę.

Po wojnie trzeba było wszystko rozpocząć od nowa. Komisja organizacyjna wybrana przez sekcję lekarską Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia (dr Świątecki, dr Baniewicz, dr Staszewski, dr Chruścielewski i dr Sielużycki) w końcu 1945 r. zwołała zebranie lekarzy bydgoskich, na którym uchwalono utworzenie Stowarzyszenia Lekarskiego pod nazwą Bydgoskiego Towarzystwa Lekarskiego, opartego na statucie zaprojektowanym i opracowanym przez dra Świąteckiego.

W związku z przypadającą w tym roku trzydziestą rocznicą istnienia BTL nasuwa się pytanie, czy Towarzystwo zrealizowało w pełni projektowane plany i zamierzenia i czy i o ile spełniło swą misję, do której zostało powołane. Jedno jest pewne. Towarzystwo kierowało się zawsze ideałem lekarza i uświadomionego obywatela. Ocenę swej działalności i osiągniętych wyników pozostawia BTL tym, dla których pracowało.

Prof. dr L. Zembrzuski

Biblioteka lekarska
w Bydgoszczy

Biblioteka Lekarska, mieszcząca się w gmachu Biblioteki Miejskiej, powstała z daru Bydgoskiego Towarzystwa Lekarskiego dnia 1 lipca 1947 roku. Dar ten składa się z książek i innych wydawnictw lekarskich i przyrodniczych w liczbie około 700 tomów Obecnie Biblioteka Lekarska liczy przeszło 3.500 tomów, w językach polskim, rosyjskim, czeskim francuskim, angielskim i niemieckim. Księgozbiór ten stale rosnący, przez nowe nabytki z darów i zakupów, będzie mógł być z powodzeniem wykorzystany przez profesorów i studentów zaprojektowanej Akademii Medycznej Toruń-Bydgoszcz. Dary otrzymuje Biblioteka Lekarska z Naczelnej Dyrekcji Biblioteki Min. Oświaty, z P. Akademii Umiejętności, Akademii Medycznych w Gdańsku, Poznaniu, Wrocławiu i Lublinie od Tow Naukowych warszawskiego i lubelskiego, od licznych członków Bydgoskiego Tow. Lekarskiego i od lekarzy z poza Bydgoszczy. Frekwencja wzrasta również z roku na rok, przekroczywszy liczbę 600 w roku 1950

Poza lekarzami Bibliotekę odwiedza licznie młodzież akademicka z wydziałów lekarskich, farmaceutycznych przyrodniczych weterynaryjnych naszych Akademii Medycznych. Prócz tego korzystają z Biblioteki Lekarskiej członkowie Zw. Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia słuchacze szkół felczerskich, — świat pracy, oraz przedstawiciele inteligencji pracującej różnych zawodów, interesujący się zagadnieniami z pogranicza medycyny higiena, walka z gruźlicą, chorobami wener, alkoholizmem i[illegible]

Lekarskie sentencje

Często własnym szafował, cudze zdrowie piłem,
A zatem nic dziwnego, że zdrowie straciłem.

*

Choremu zdrowi zwykle dobre rady dają,
Sami ich zaś w chorobie nie zawsze słuchają.

*

Nie chcę pić, ale życzę: mniej zdrowie obfite!
Lepsze jest zdrowie suche, niźli zdrowie pite.

*

Pragnę tylko, bym zdrów był, czynił com powinien,
Żył wesoło i nie był nikomu nie winien.

*

Czas, grosz, zdrowie kto straci, gorzko za to zapłaci.

*

Zdrowie grunt szczęścia, źródło wesela otwarte,
Bez niego nic godności i skarby nie warte.

*

Kiedy wesoły, a ma spełna zdrowie,
Szczęśliwszy kmiotek na małym ugorze,
Niźli król chory w pysznym złotogłowie,
Lub książę, choć mu tysiąc pługów orze.

*

Gdy chcesz zawsze zdrowym być, trzeba, żebyś umiał żyć.

*

Gdy w czas spać pójdziesz i w czas wstawać będziesz,
Zdrowia, bogactwa, mądrości nabędziesz.

*

Skoro zdrowym być pragniesz, a lekarz daleki,
Ruch, wesołość, dieta zastąpią ci leki.

*

Człowiek oddycha skórą tak samo jak i płucami.

*

Temperatura pokoju i warsztatu pracy nie powinna przewyższać 16

Dr Wl. Wl.

KULTURA i SZTUKA

Jan Koprowski

Zagadnienie kadr w literaturze

Walka o kadry stanowi jedno z podstawowych zadań polityki gospodarczej naszego kraju. Przemiany, które przyniosła z sobą Polska Ludowa, nieustanny rozwój przemysłu, budownictwa, przechodzenie na coraz doskonalsze formy produkcji — wszystko to pociąga za sobą konieczność stałego dopływu nowych sił do wszelkich dziedzin życia i twórczości.

Nie ma dziś w naszym kraju takiego odcinka pracy, gdzieby nie istniało zagadnienie kadr. Istnieje ono wszędzie. Od należytego przysposobienia nowych kadr zależy w dużej mierze realizacja Planu 6-letniego, zależy ilość i jakość naszej produkcji, słowem — to wszystko, co umacnia budowę podstaw socjalizmu w Polsce.

Zagadnienie kadr istnieje również w literaturze. Sprawa młodzieży literackiej jest naczelną troską Związku Literatów i instytucji z literaturą związanych. Doprowadzenie do twórczości nowych talentów, rekrutujących się ze środowiska robotniczego i chłopskiego, otoczenie ich stałą opieką, systematyczne i planowe szkolenie — oto zadania, od spełnienia których zależeć będzie obraz naszej literatury w bliższej i dalszej przyszłości.

Celowi temu służą istniejące przy Związku Literatów „Kluby Młodych". Kluby takie powstały w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu i Bydgoszczy. Przed paroma miesiącami powołano do życia „Klub Młodych" przy oddziale Związku Literatów w Łodzi. Przyjrzyjmy mu się bliżej, aby na jego przykładzie zorientować się w charakterze tych nowych form pracy wychowujących przyszłych pisarzy.

Klub skupia ok. 30 członków, przeważnie pochodzenia robotniczego, w 80 proc. zrzeszonych w szeregach ZMP, którzy pragną poświęcić się pracy literackiej.

Oczywiście — trudno byłoby w tej chwili przesądzać o indywidualnych możliwościach i zamiłowaniach tej młodzieży. Niemniej zainteresowania rysują się już dziś dość wyraźnie. Poezję uprawia ok. 13 członków, prozę — 2, satyrę — 4, przekłady — 2, krytykę literacką — 3. Inni, pozostali członkowie Klubu, nie ujawnili jeszcze swych zdecydowanych zamiłowań.

Jak wygląda konkretnie praca „Klubu Młodych"? I o co w tej pracy chodzi?

Praca Klubu płynie jak gdyby dwoma nurtami. Pierwszy nurt — to tzw. zebrania robocze, warsztatowe, na których omawia się i dyskutuje utwory poszczególnych członków Klubu. Obecność na zebraniach starszych, doświadczonych pisarzy ze Związku Literatów i ich żywy udział w dyskusjach, stanowi wydatną pomoc dla początkujących, borykających się z wieloma trudnościami, poetów i prozaików.

Drugi nurt pracy — to zebrania poświęcone zagadnieniom podstawowym, oparte na wygłaszaniu referatów. Na zebraniach tego typu chodzi o zapoznawanie młodych pisarzy z postulatami realizmu socjalistycznego, z zagadnieniami treści i formy w dziele literackim, tradycji literackiej itp.

Sprawa wyposażenia młodego pisarza w te narzędzia poznawcze, jakie daje nam oparta na ideologii marksistowskiej metoda realizmu socjalistycznego, jest chyba najważniejszym zadaniem. W istocie bowiem tylko pełny światopogląd marksistowski dopomoże młodym, zaczynającym wchodzić w życie pisarzom zrozumieć otaczającą ich rzeczywistość, dopomoże tę rzeczywistość ukształtować i wyrazić.

Literatura musi dać wyraz tej prawdzie, która rodzi się wokoło nas każdego dnia i na każdym kroku. Pisarz który tej prawdy nie zna, który tej prawdy nie rozumie, stworzy dzieło zawieszone w próżni a zatem fałszywe i dla nikogo nieprzydatne.

Stąd tak ważna staje się sprawa ideologicznego kształcenia członków „Klubu Młodych". Młody pisarz winien nadto poznać całą przeszłość literacką naszego i innych narodów. Winien odróżniać przewijający się poprzez wieki nurt literatury pisarzy postępowych od literatury wrogów postępu społecznego.

Zagadnienie tradycji literackiej, zagadnienie czerpania z tej tradycji — to druga niemniej ważna sprawa.

Znajomość naszej przeszłości literackiej, dokładna znajomość, faktów i umiejętność ich oceny, może stać się dźwignią dla wyzwalania się każdego młodego talentu.

Literatura nasza, mająca być socjalistyczna w treści i narodowa w formie, musi oprzeć się o formy rewolucyjne, o formy ludowe.

W tych formach musi wyrazić się treść naszej literatury, treść socjalistyczna, a więc oparta o wartości nowych społeczeństw, o wartości tych klas społecznych, które budują międzynarodowe braterstwo proletariatu.

Młodemu pisarzowi winno przewodzić twórcze, rewolucyjne dzieło Mickiewicza i Puszkina, Majakowskiego i Broniewskiego. Dopiero w oparciu o te najpiękniejsze tradycje literatury wolnościowej, literatury rewolucyjnej, młody pisarz otworzy sobie drogę do całej naszej, wspaniałej w twórczym patosie, współczesności.

Łódzki „Klub Młodych" opiera się o takie właśnie założenia. Klubowi patronuje (z ramienia Związku Literatów) jego organizator poeta Jerzy Miller.

Wśród młodych poetów wybijają się: Tadeusz Gicgier znany Czytelnikom z utworów publikowanych na łamach naszej kolumny poświęconej Sztuce i Kulturze (przewodniczący Klubu), Władysław Udalski i Andrzej Makutynowicz.

W prozie zapowiadają się Tadeusz Szewera i Andrzej Osloja. A w trudnej sztuce satyrycznej postępy zanotować możemy u Edwarda Siekowskiego i Stanisława Borowkina.

Kilku spośród najbardziej utalentowanych i rokujących jak największe nadzieje członków Klubu brało udział w odbytym niedawno zjeździe roboczym młodych w Nieborowie, gdzie poprzez wykłady wybitnych polskich pisarzy i twórców kultury oraz poprzez dyskusje i wypowiedzi podbudowało i pogłębiło swoją wiedzę o zadaniach pisarza socjalistycznego w Polsce Ludowej.

Ja sam

(Autobiografia Majakowskiego*)

25 PAŹDZIERNIKA 18 r. Ukończyłem misterium. Czytałem. Wiele mówią. Wystawił Mejerhold z K. Malewiczem. Ryczano naokoło strasznie. Szczególnie komunizująca inteligencja. Andrejewa licho wie czego nie robiła, żeby przeszkadzać. 3 razy sztuka była grana — potem mi ją położono. I poszły makbety.

19 r. Jeżdżę z misterium i innymi rzeczami moimi i towarzyszy po fabrykach. Radosne przyjęcie. W wyborskim rejonie organizuje się komfut, wydajemy „Sztukę Komuny". Akademie trzeszczą. Na wiosnę przenoszę się do Moskwy. Głowę zajęło „150.000.000". Wstąpiłem do oddziału agitacyjnego Rosty.

20 r. Ukończyłem „Sto pięćdziesiąt milionów". Drukuję bez nazwiska. Chcę, żeby każdy dopisywał i poprawiał. Nie robiono tego, ale nazwisko wszyscy znali. Wszystko jedno. Drukuję tutaj pod nazwiskiem.

Dni i noce Rosta. Atakuję rozmaite Denikiny. Piszę i rysuję. Zrobiłem trzy tysiące plakatów i sześć tysięcy napisów.

22 r. Organizuję wydawnictwo MAF. Zbieram futurystów komuny. Przyjechali z Dalekiego Wschodu Asiejew, Tretiakow i inni towarzysze burd. Zacząłem pisać opracowywaną trzeci rok 5 międzynarodówkę. Utopia. Pokażę sztukę za 500 lat.

W projekcie: O miłości. Wielki poemat. Na przyszły rok skończę.

Opracowuję 2 utwory dramatyczne: bo mało ich i podłe.

ZAKOŃCZENIE. Wyżej powiedziane bynajmniej nie wyczerpuje mnie. Oprócz wszystkiego, o czym mówiłem, lubię np. astronomię. „Różową latarnię" zamknięto po przeczytaniu mojego „Godzinę drogi stąd..." Włóczęgowską także bodaj czy nie.. za — „Wam..." Ale o tym trzebaby już powieści pisać. A ja jestem poetą

A to — tzw. autobiografia. To wszystko.

Przeł. WŁ. BRONIEWSKI

* W dniu 14 bm. minęła 21 rocznica śmierci wielkiego poety radzieckiego Włodzimierza Majakowskiego. O swoim życiu opowiedział on w autobiografii, której fragmenty przytaczamy.

3000 zespołów związkowych wystąpi w Festiwalu Muzyki Polskiej

Doceniając doniosłą rolę kulturalną i polityczną Festiwalu Muzyki Polskiej, związki zawodowe zmobilizowały do udziału w Festiwalu cały swój aktyw kulturalno-oświatowy. Około 3.000 zespołów chóralnych, orkiestralnych i tanecznych, obejmujących blisko 60.000 związkowców wystąpi w licznych koncertach i imprezach festiwalowych. Tak więc obok przeglądu dorobku współczesnej muzyki polskiej i jej postępowego nurtu w wiekach ubiegłych — Festiwal Muzyki Polskiej stanie się przeglądem osiągnięć amatorskiego ruchu muzycznego.

W pierwszym etapie Festiwalu Centralna Rada Związków Zawodowych organizuje dnia 15 kwietnia w sali Państwowej Opery i Filharmonii w Warszawie występ, w którym wezmą udział związkowe zespoły chóralne i taneczne oraz zespół pieśni i tańca w łącznej liczbie ok. 300 osób. W koncercie tym zostaną m. in. wykonane fragmenty z Sonetów Krymskich Moniuszki, pieśń o tyflickich rewolucjonistach oraz fragmenty widowiska ludowego „Wesele" z muzyką Kazimierza Sikorskiego i Władysława Raczkowskiego. Podobne imprezy odbędą się w Łodzi, Katowicach, Krakowie i innych miastach Polski.

W czasie pierwszego etapu Festiwalu, tj. do 1 maja włącznie zespoły związkowe w całej Polsce dadzą szereg koncertów w miastach i na wsi, zakończonych w dniu Święta Pracy masowymi występami połączonych chórów i orkiestr.

W drugim etapie Festiwalu odbędą się od 29 września do 10 grudnia eliminacje zespołów związkowych na stopniach: powiatowym, wojewódzkim i centralnym. Zespoły wyróżnione w eliminacjach centralnych wezmą udział w specjalnie zorganizowanych pokazach, oraz dadzą szereg występów w stolicy i pobliskich zakładach pracy.

Z wystawy dorocznej plastyków pomorskich



Leon Płoszay „ŚPICHRZE BYDGOSKIE" (drzeworyt)

Andrzej Bukowski

Orędowniczka kaszubskiej sztuki ludowej

W dniu 21 lutego br. zmarła w 91 roku życia Teodora Gulgowska, wskrzesicielka i zasłużona propagatorka haftu kaszubskiego oraz długoletnia kustoszka Muzeum Kaszubskiego we Wdzydzach w pow. kościerskim.

Teodora Gulgowska, z d. Fethkówna, urodzona 24. 9. 1860 r. w Wielkich Chełmach w pow. chojnickim. W r. 1899 wyszła za mąż za nauczyciela wiejskiego we Wdzydzach, Izydora Gulgowskiego, zamiłowanego ludoznawcę i krzewiciela kaszubskiego przemysłu ludowego. Małżonkowie doskonale uzupełniali się w swoich zainteresowaniach i pracach. W 1906 r. Izydor stworzył ze swoich zbiorów w zabytkowej checzy Muzeum Ludowe, pierwszą tego rodzaju instytucję na ziemiach polskich (na wzór muzeum skansenowskiego), w r. 1907 — Teodora przystąpiła do wskrzeszenia i rozwinięcia haftu kaszubskiego.



Teodora Gulgowska

Okolica Wdzydz należy — jak wiadomo — do najbiedniejszych w woj. gdańskim. Za czasów pruskich wieś była przeludniona. Gulgowscy postanowili zaradzić chociażby częściowo tej sytuacji. Izydor, ażeby dać zajęcie mężczyznom a tym samym poprawić ich byt, zorganizował we Wdzydzach ośrodek przemysłu plecionkarskiego i od tego czasu datują się nabywane chętnie i dzisiaj piękne wdzydzkie plecionki z cienkich korzeni sosnowych, jak tacki, podstawki, koszyki itp. Teodora zajęła się dziewczętami i kobietami, wskazując im haft jako źródło zarobkowania. Nie była to jednak sprawa prosta i łatwa: dawny haft kaszubski zamarł w ciągu drugiej połowy XIX wieku i nie był już znany pokoleniu z początku XX wieku. Należało go więc znowu ożywić. Do tego dzieła dopomogły Gulgowskiej zbiory ludoznawcze męża i jej własne zainteresowania sztuką ludową.

Próba pobudzenia dziewcząt we Wdzydzach do zajęcia się haftem dała nadspodziewanie pomyślne rezultaty. Zrazu Gulgowska sama rysowała wzory i podsuwała barwy, wkrótce jednak dziewczęta zapaliwszy się i zasmakowawszy w pracy, okazywały coraz więcej samodzielności i inicjatywy. W ciągu kilku następnych lat przygotowano tyle haftów i na takim poziomie, że obsyłane po wystawach spotykały się wszędzie z dużym zainteresowaniem i pokupem i szeroko rozsławiły wytwory wdzydzkie.

Obok haftu znalazły się wkrótce także oryginalne wytwory ceramiczne. Stało się to również dzięki inicjatywie i wpływowi Gulgowskiej, która zachęciła garncarza Franciszka Necla w Chmielnie do wyrabiania i malowania garnków, talerzy, wazoników itd. według dawnej tradycji. Necel poszedł za tą radą, za nim zaś poszedł drugi garncarz, Meissner w Kartuzach. Wskrzeszona w ten sposób ceramika zaczęła się odtąd rozwijać i zdobywać uznanie na równi z haftem.

Izydor Gulgowski zmarł w r. 1925. Teodora przejęła po nim troskę i opiekę nad Muzeum, sprawując ją od tego czasu — mimo sędziwego wieku — aż do ostatnich chwil swego życia. Gdy w r. 1932 Muzeum spłonęło, doprowadziła do jego odbudowy i zapełnienia nowymi eksponatami. Również po ostatniej wojnie, która dokonała w zbiorach znacznych spustoszeń, niestrudzenie zabiegała o uzupełnienie zabytków dawnej kultury ludowej.

Władze Polski Ludowej, doceniając w pełni znaczenie Muzeum Wdzydzkiego, przejęły przed paru laty opiekę nad nim, w uznaniu zaś zasług Gulgowskiej — pozostawiły ją do końca na dawnym stanowisku kustoszki Muzeum i zapewniły jej równocześnie utrzymanie, chroniąc ją dzięki temu od nędzy, która w czasie wojny i bezpośrednio po niej niejednokrotnie zaglądała jej w oczy.

Śmierć zabrała w osobie Teodory Gulgowskiej zasłużoną orędowniczkę rozwoju rodzimej kaszubskiej kultury i sztuki ludowej.

Adam Śnieżkowski

Wielki Staw w Karkonoszach

Krater zamarły po wybuchu!
A może lej po meteorze,
Który tu lecąc przez przestworze
Wrył się i gasnąc legł bez ruchu!

Jest pusto i pustynnie głucho.
Wiatr się na brzegu gdzieś położył,
Skrył się w kosodrzew i zatrwożył,
Ślepia wpół przymknął, drży i słucha:

Sączy się woda i podzwania
Spadając z piargów ponad stawem...
Komar napina strunę trawy...

Księżyc samotny idzie granią.
Wydłuża w błękit cienie stoku.
Pociemniał. Brakło sił do skoku!

Jan Wiktor

Traktorzysta

Ujmuje mocno w garście kierownicę, zrasta się z nią...

Traktorzysta przelewa swój pot w mięśnie motoru, w żyły, trudem ożywia żelazny organizm.

— Zapalam. Ruszam.

Potoczyły się koła.

Dzisiaj traktor pulsuje żywą krwią. Wstąpił w niego duch traktorzysty jego entuzjazm.

— Jadę w pole.

— Ziemia nędzy, ziemia skrzywdzona, przeklęta głodem jej synów.

— Orzę.

Traktory, to eskadry spieszonych aeroplanów, zdobywców nieba, idą na podbój ziemi.

Szturmowym krokiem zdobywają jutro.

To piechota zwycięskiego lotnictwa maszeruje po zagonach, po miedzach.

— Słyszysz jej krok? Słyszysz jej mowę?

— Pracujemy razem z wami dla dobra tej ziemi, dla dobra jej synów.

— Już nie będzie głodu.

— Pług mój wedrze się głęboko aż w osierdzie, aż do krwi. Nie krwią z.nyje zło.

— Nie czyń tego. Zaklinam cię.

— Boisz się.

Żelazem sięgniesz przekleństwa, wyorzesz zakrwawione skiby. Wyzysk tu panował i krzywda.

— Zniszczę go.

— Miliony ócz zlewały łzami, miliony ran zlewały krwią. Każda gruda płacze, krwią i przeklina.

— Dzisiaj karmią zbożem i radością. Błogosławieństwem będą.

Traktory odwalają skiby pod siew.

Motory biją jak serce w twórczym uniesieniu.

Nie ustanie nigdy bić żyjące serce ludzkości w żelaznych piersiach.

Traktorzysto w twoich dłoniach moc. Twórco dziejów tej ziemi.

— Wyorujesz piękne polne kwiaty.

— Chwast.

— Ozdoba.

— Ozdoba nędzy.

Zawróć.

— Zasiewam chlebem, kłosami szumię. Słyszysz?

— Co mam słyszeć?

— Wygrzeb się z mroków, przetrzyj oczy słońcem. Wiosna. Patrz słuchaj.

— To morze łez zbożem szumi, kłosami się kołysze. Twoja ziemia.

Traktor toczy się zwycięsko po ugorach, nieużytkach, po zagonach, pulsuje wciąż łoskotami jakby w nim niezmordowanie biło nie żelazne, ale ludzkie serce, ożywiony jego krwią żyje wielkimi nadziejami człowieka. Zdobywca.

INTERESUJĄCE WYKOPALISKA NA „SZLAKU BURSZTYNOWYM"

W miejscowości Lachmirowice nad Gopłem w pobliżu Kruszwicy odkryto grób całopalny z II wieku. Cenne to znalezisko wzbogaciło zbiory Muzeum Pomorskiego w Toruniu.

W grobie znaleziono m. in. miecze żelazne, oszczepy, ostrogi oraz wiele naczyń brązowych pochodzenia italskiego lub nadreńskiego. Urna z prochami była otoczona dużą ilością naczyń przystawkowych o wybitnych cechach łużyckich..

Znalezisko w Lachmirowicach świadczy o dużej zamożności mieszkańców i ożywionym handlu z krajami Imperium Rzymskiego (tzw. szlak bursztynowy prowadził m. in. wzdłuż zachodniego brzegu Gopła).

KWIECIEŃ
15
NIEDZIELA

DZIŚ: Anastazji i Bazylego.

JUTRO: Benedykta.

Wsch. słońca: 4.47
Zachód słońca: 18.46

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż pożarna - 1111, Pogotowie PCK - 1000, Taksówki - 3655 i 3962, Informacja PKP - 1187, Zegarynka - 06, Informacja pocztowa - 02 i 03, Zamiejscowe - 00, Komenda MO - 2516.

to i owo z Bydgoszczy

List Medora



Szanowne To i Owo! Jako pełnokrwisty terier szkocki wnoszę protest przeciwko traktowaniu nas, psów, przez władze komunikacyjne.

Ostatnio mojemu krewniakowi samochód złamał dwie nogi. Jego pani postanowiła zawieźć go tramwajem do lecznicy zwierząt. Nie wpuszczono jej jednak, gdyż MZK nie zezwalają na przewóz zwierząt. Tkasówkarz również nie chciał się zgodzić. „Autotrans" surowo zabrania! Dobroć serca opiekunki mojego krewniaka sprawiła, że zaniosła go z Bielawek na ul. Marchlewskiego na rękach. Dlaczego jednak niedobre serca mają taksówkarze i tramwajarze? Czyż nie warto na nich groźnie powarczeć? Merdam ogonem.

Medor.

Pochwała nr 781



Co, kto to jest nr 781? Jeśli nie wiecie, tzn., że do tej pory nie korzystaliście z palarni umieszczonej w podziemiach Teatru Ziemi Pomorskiej. A szkoda. Gdybyście ją odwiedzili, to niewątpliwie zawarlibyście kontakt z nr 781. Umieszczony w podziemiach, za bufetem BSS, jest biletem wizytowym osoby której nie znam z nazwiska. Wiem natomiast, że za nr 781 kryje się uczciwa pracowniczka BSS. Kiedy nazajutrz po koncercie symfonicznym zapytałem o portfel z pieniędzmi, zostawiony przez roztargnienie przy bufecie, odpowiedziała szczerze i naturalnie:

— Portfel z pieniędzmi? Oczywiście, że jest.

I dlatego: brawo nr 781. (R)

Płacił?



Ciasny bydgoski tramwaj „dwójki". Konduktor przepycha się między pasażerami i głośno wykrzykuje:

— Kto jeszcze nie płacił biletu?

— Ja — odzywa się jeden z pasażerów. — Ale nie zapłacę!

— Dlaczego?

— Bo ja, panie, mam bilet miesięczny. (Ż-fa)

Mosty, jezdnie i chodniki bydgoskie

otrzymają nowe nawierzchnie

Wiele narzekań i skarg słyszało się nieraz na temat wyglądu ulic, chodników oraz mostów bydgoskich. Społeczeństwo domagało się w różnego rodzaju notatkach prasowych naprawy względnie zmiany nawierzchni tej czy innej ulicy — całkowicie pod tym względem zaniedbanej. Od dłuższego okresu zagadnieniami remontowymi ulic zajmuje się Wydział Drogowy przy Prezydium MRN w Bydgoszczy. Każdego roku przydzielane są olbrzymie kwoty pieniężne na reperację i budowę nowych dróg.



W bieżącym roku plany Wydziału Drogowego obejmują o 20 proc. więcej ulic kapitalnymi remontami niż w 1950 r. Przekroczenie planów ub. roku będzie możliwe dzięki temu, iż na reperacje ulic przydzielono ponad 1.100 tys. zł, a na budowę kompletnie nowych dróg — blisko 400 tys. zł.

Najbliższe miesiące będą okresem wytężonych robót drogowych, których rozpoczęcie zależne jest jednak w wielkim stopniu od dostawy materiału. Brukowiec, smołę i inne materiały dostarcza Centrala Handlowa Materiałów Budowlanych w Świdnicy, natomiast płyty betonowe na chodniki wykonywane są we własnym zakresie Wydziału Drogowego — sposobem gospodarczym.

W bież. roku w planach inwestycyj wybudowane będą całkowicie nowe ulice: Żwirki i Wigury na odcinku 450 m, oraz Konopnickiej na przestrzeni 550 m z jednostronnym chodnikiem betonowym.

W ramach robót przewidziano również remonty mostów kołowych. Zmienione będą jezdnie na moście przy ul. Marchlewskiego oraz przy ul. Św. Trójcy, nad Starym Kanałem. Nadto zniszczone nawierzchnie mostu przy ul. Zygm. Augusta oraz nad torami kolejowymi (do Jachcic) ulegną reperacji. Częściowemu remontowi ulegnie w końcowej fazie robót chodnik na moście przy Placu Zjednoczenia.

W ramach remontu dróg przewidziano wiele ulic. Jednak reperacji podlegać będą przede wszystkim jezdnie brukowane i bitumiczne — najbardziej zniszczone. Roboty przy mostach i ulicach rozpoczną się w maju br., natomiast remonty ulic bitumicznych (asfaltowych) prowadzone będą dopiero w okresie letnim ze względu na odpowiednią temperaturę wymaganą przy tego rodzaju pracach.

Niezależnie od tego przewidziano ułożenie chodników z płyt betonowych na najbardziej uczęszczanych ulicach Szwederowa. M. in. chodniki otrzymają ul. Leszczyńskiego, Bielecka, Stroma oraz inne. W chwili obecnej Wydział Drogowy prowadzi roboty na Rynku (róg ul. Ks. Skorupki i Stromej) gdzie dokonuje się zmian dotychczasowego bruku na gładką kostę bazaltową. (x)

Rzemiosło bydgoskie

w rejestrze zobowiązań 1-Majowych

Na posiedzeniu aktywu rzemieślniczego rzemiosło bydgoskie podjęło następujące zobowiązania 1-Majowe: mechanicy precyzyjni postanowili naprawić wszelkie maszyny biurowe dla szkół podstawowych, cieśle i stolarze wykonają prace przy budowie trybun względnie przedmioty według wskazań władz partyjnych, elektrycy wykonają instalację przewodów świetlnych w świetlicy Izby i na zewnątrz, krawcy ofiarują dla świetlicy rzemiosła książki potrzebne do biblioteki świetlicowej, fotografowie wykonają zdjęcia fragmentów pochodu 1 Maja, cukiernicy ofiarują dla biednych przedszkoli 50 kg cukierków, rzeźnicy-wędliniarze w razie otrzymania mięsa ofiarują kilka kg wędlin oraz wykonają prace fizyczne przy uporządkowaniu parków, zieleńców itp., fryzjerzy obsłużą bezpłatnie 600 dzieci szkolnych, szewcy wykonają naprawę obuwia dla zakładu pracy wzgl. instytucji państwowej w ilości 600 par.

Indywidualne zobowiązania złożyli: Felicjan Tarczyński, który upiększy samochód Izby Rzemieślniczej, Łucjan Ślagowski ofiaruje dla przedszkola komplet szczotek, Wojciech Fiołka wykona remont klatki schodowej w gmachu Izby Rzemieślniczej.

W skład komitetu organizacyjnego Czynu Pierwszomajowego weszli: Kwiryn Kamiński — fryzjer, Józef Kieliszek — rzeźnik, Stanisława Sajdak — ślusarz-mechanik, Jan Tabero — krawiec, Wacław Tyborski — elektryk, Łucjan Ślagowski — szczotkarz, Jan Jałoszyński — fotograf, Leon Gęstwiński — fotograf, Felicjan Tarczyński — galwanizator. Do komitetu z urzędu weszli: prezes Okr. Zw. Cech. Franciszek Ziółkowski, kier. biura OZC Władysław Rampolski, Wojciech Fiołka — malarz i Stanisław Sikorski — garbarz.

Hugo Kołłątaj

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej Bydgoszcz urządza w dniu 16 kwietnia br. o godz. 19 w sali Pomorskiego Domu Sztuki odczyt na temat: „Hugo Kołłątaj". Po odczycie wyświetlony będzie film. Wstęp bezpłatny.

Drobna wytwórczość pomocnikiem przemysłu

Dekarze bydgoscy mobilizują się do walki

o wykonanie II roku sześciolatki

Drobna wytwórczość, staje się w coraz większej mierze pomocnikiem przemysłu, w jego walce o stałe podnoszenie stopy życiowej mas pracujących. Stale zagęszczająca się sieć spółdzielni usługowych wszystkich branż stara się ułatwić wszelkie trudności życia codziennego.

Do jednej z takich właśnie spółdzielni może nawet do jednej z pierwszych należy Spółdzielnia Pracy Dekarzy w Bydgoszczy, założona już w roku 1946. Przez pierwsze lata swego istnienia borykała się z wielkimi trudnościami. Dopiero proklamowanie Planu 6-letniego postawiło przed uspółdzielczonym rzemiosłem nowe drogi i zadania. Dopiero od roku 1950 mogła spółdzielnia dekarzy naprawdę wykazać wszystkie swe możliwości produkcyjne. Dlatego też przysłuchując się obradom tegorocznego walnego zebrania Spółdzielni Dekarzy, jak żywe stają nam przed oczyma lata 1945—1949 kiedy to spółdzielczość rzemieślnicza była dopiero w powijakach kiedy, rzemieślnicy niechętnie i wręcz wrogo ustosunkowani byli do tworzących się rzemieślniczych spółdzielni usługowych.

Tegoroczne walne zebranie zagaił przew. Komisji Rewizyjnej Kubiak, który powołał do prezydium zebrania przedstawicieli Zw. Zaw. Prac. Budowlanych, Zw. Branżowego oraz założyciela spółdzielni i przodownika pracy Batoga.

W obszernych i wyczerpujących obradach zebrani przeanalizowali całą dotychczasową działalność spółdzielni, ustosunkowali się samokrytycznie do popełnionych błędów, podsumowali wszystkie osiągnięcia oraz postanowili przedterminowo wykonać plany produkcyjne za rok bieżący. Równocześnie postanowiono uaktywnić i spopularyzować ruch współzawodnictwa i racjonalizatorstwa pracy oraz pogłębić szkolenie ideologiczne. (ur)

Komunikaty

Sekcja lekkoatletyczna Spójni — 16 bm. o godz. 18 nadzwyczajne zebranie członków w sekretariacie ROZS Spójni, 3-go Września 16.

Szkolenie sanitarne młodzieży szkolnej

Przy Szkole Ogólnokszt. st. podstawowego nr 6 w Bydgoszczy odbyło się otwarcie kursu szkolenia sanitarnego I stopnia. Kierownictwo szkoły zgłosiło 332 uczniów klas V, VI i VII, przy czym zobowiązało się przeprowadzić kurs w okresie od 9 — 28 bm. przy współudziale grona nauczycielskiego i higienistki.

W I Państw. Szkole Ogólnokszt. st. podstawowego i licealnego im. Ludwika Waryńskiego odbyło się otwarcie 9 kursów sanitarnych I i II stopna. Na kurs I stopnia dyrekcja szkoły zgłosiła 120, a na kurs II stopnia 360 uczniów.

Na wykładowców zgłosili się ochotniczo ob. ob. Woźniakówna, Fiedorowiczówna, Perski. Instruktor szkolenia sanitarnego Zarządu Miejskiego PCK oraz absolwentki kursu młodszych pielęgniarek PCK Daniela Sikorska, Małgorzata Opłatkówna, Stanisława Marcińczyk i Felicja Piekarczyk.

Specjalne uznanie należy się kier. Stefanowi Borysowi i dyr. Feliksowi Kante, którzy zobowiązali się obowiązki wynikające z Planu 6-letniego wykonać z nadwyżką.

Należy się spodziewać, że pozostałe szkoły na terenie miasta Bydgoszczy podejmą w kierunku szkolenia sanitarnego współzawodnictwo.

Co? gdzie? kiedy?

TEATRY ZIEMI POMORSKIEJ

Niedziela: „Niemcy" (15.30 i 19) w nowym teatrze. Stary teatr nieczynny.

REPERTUAR KIN

POMORZANIN: Ucieczka z niewoli (16, 18, 20)

POLONIA: Hamlet (15, 18, 21)

ORZEŁ: nieczynne.

WOLNOŚĆ: Przekształcenie przyrody (15.45, 17.45, 20)

GRYF: Maaret (15.45, 17.45, 20)

MIR: Dwaj panowie F (17, 19)

BAŁTYK: Spotkanie nad Łabą (15.45, 17.45, 20.45)

DODATKOWE SEANSE FILMOWE w niedzielę

Pomorzanin 14, Polonia 12, Wolność 13.45, Mir 15.

PORANKI FILMOWE

Pomorzanin: Pan Nowak 12, Wolność: Ostatni Mohikanin 10 i 12, Gryf: Życie Emila Zoli 11, Bałtyk: Syn Pułku 9.30 i 11.30.

DYŻUR APTEK

Nr 13, Al. 1 Maja 27, tel. 23-14

Nr 15, Plac Bohaterów Stalingradu 1, tel. 19-31

POGOTOWIE LEKARZY-DENTYSTÓW

W niedzielę od 10—12 pełni dyżur lek.-dent. Irena Siedzieniewska, ul. Chrobrego 8.

RADIOWY PROGRAM LOKALNY

8.55 Program lokalny dnia, komunikaty. 9.30 Oblicze dnia — powieść Wandy Wasilewskiej. 11.15 Audycja dla wsi. 11.35 Rezerwa muzyczna. 13.15 Koncert rozrywkowy: Grzegorz Kardaś, fortepian, podwójny tercet żeński ZMP pod kier. E. Lubiatowskiego. 22.05 Przegląd sportowy.

Niedziela Sportowa

Godz. 9 — uroczyste otwarcie Biegów Narodowych: Dla młodzieży żeńskiej wszystkich szkół na stadionie miejskim, dla młodzieży męskiej na stadionie Spójni przy ul. Nakielskiej. Zawodnicy zrzeszeń sportowych zw. zaw. — stadion Kolejarza (ul. Północna). Zawodnicy OWKS i Gwardii — na stadionie miejskim.

Stadion Gwardii godz. 14 — mecz o mistrzostwo II ligi szczypiorniaka między Kol. Bydgoszcz — Stalą Kuźnia Racib. Godz. 16 — Kol. Bydgoszcz — Kol. Gdańsk o mistrzostwo II ligi piłkarskiej.

Sala przy ul. Gen. Stalina 19 godz. 18 — pokaz gimnastyki ZS Włókniarz.

Sala przy ul. Dwernickiego godz. 20 — zakończenie wojewódzkich mistrzostw bokserskich ZS Gwardia.

Koncert symfoniczny

Otwarcie Festiwali Muzyki Polskiej

w Bydgoszczy

Wczorajszy koncert tym wyróżnił się wśród wszystkich dotychczasowych, że był jednocześnie oficjalnym otwarciem w Bydgoszczy Festiwalu Muzyki Polskiej, której poświęca się w Polsce cały rok bieżący. Podkreślam: „oficjalne otwarcie", bo w bieżącym sezonie koncertowym już cztery pełne wieczory oddano wyłącznie muzyce naszej, nie licząc wieczorów innych o składanym programie, gdzie znalazły się także i utwory polskich kompozytorów.



F. Dąbrowski

Wieczór ostatni dał nam też ogólny, jakby szkicowy obraz półtorawiecznego rozwoju polskiej muzyki symfonicznej. Albowiem po uwerturze do op. „Leszek Biały" jej patriarchy, zapomnianego już klasyka Elsnera, nauczyciela Chopina, przyszła kolej na czarowny koncert f-moll naszego nieśmiertelnego romantyka, aby następnie po I koncercie fortepianowym Różyckiego, któremu w ten sposób i Bydgoszcz złożyła hołd w jego jubileuszowym 50 roku twórczości, na zakończenie zaprodukować jako prawykonanie „Suitę symfoniczną", ostatnie dzieło związanego z Bydgoszczą kompozytora najmłodszego pokolenia Floriana Dąbrowskiego. W ten sposób kilka różnych stylów muzycznych, kilka odmiennych indywidualności twórczych przesunęło się przed nami, wszystkie jednak nosiły na sobie mniej czy więcej silny stempel polskości, który na nich wycisnęła plemienna inspiracja twórców, natchniona tak często naszą pieśnią ludową.

Ale chyba nikt słuchaczom pomorskim nie weźmie za złe, że tym razem największe zainteresowanie skierowało się na utwór bydgoszczanina Fl. Dąbrowskiego. Już sam tytuł wskazywał, że nie jest to symfonia w istotnym tego słowa znaczeniu, a więc dzieło o zwartej konstrukcji, jednolitym nastroju, lecz — suita, czyli cykl pięciu dość luźno ze sobą związanych utworów orkiestralnych, z których każdy tworzy własną, zamkniętą w sobie całość, każdy ma odrębny swój wyraz muzyczny. A więc niby kolorowa mozaika i tym właśnie zwracająca na siebie uwagę słuchaczy. A jeśli mówimy „mozaika", to także dlatego, że wyposażona jest ona w mieniącą się żywymi barwami nowoczesnej orkiestry szatę muzyczną i w pomysły harmoniczne, daleko odbiegające od szkolnych, banalnych schematów. A że i tematy, nie gubiąc się w wymyślnych kombinacjach nowatorskiej muzyki, lecz nawiązując do dobrych, bo tradycyjnych wzorów melodyki ludowej, są łatwo uchwytne i zrozumiałe, dzieło Dąbrowskiego, jak świadczyły o tym frenetyczne oklaski, zostało wczoraj jak najlepiej przyjęte. Naturalnie, że po jednorazowym wysłuchaniu „Suity symfonicznej" nie podobna dać jeszcze obszerniejszej jej analizy ani sformułować ostatecznego sądu o jej walorach, ale sądząc po wczorajszym sukcesie, można przypuszczać, że jak u nas tak i na innych estradach koncertowych zostanie mile powitana.



W. Kędra

Świetność wieczorowi dodał też i występ Kędry w koncertach fortepianowych Chopina i Różyckiego, już po raz trzeci w bieżącym sezonie występującego u nas w charakterze solisty, ale zawsze jak najgoręcej witanego i przyjmowanego przez naszych słuchaczy, w pełni doceniających jego wielką sztukę odtwórczą, będącą ciągle w coraz wyższym rozwoju.

Oddając zaś pochwały i naszej orkiestrze, specjalnie za przygotowanie tak niełatwego dzieła jak „Suita" Dąbrowskiego, nie zapominajmy, że doskonale ją prowadził T. Wilczak.



T. Wilczak

Niestety, nie obyło się tym razem bez pewnego zamieszania. Afisze zapowiedziały początek koncertu jak zwykle na g. 19,30, podczas gdy komunikat w dziennikach podał go na godz. 19, nie uprzedzając, że zmiana ta ma charakter wyjątkowy ze względu na przygotowaną na tę godzinę transmisję radiową inauguracyjnego przemówienia ministra kult. i sztuki Sokorskiego z Warszawy. Wskutek tego zdezorientowana publiczność przybywała na salę w rozmaitym czasie także podczas produkcji muzycznej, a koncert fortepianowy Chopina został wykonany przez Kędrę nie tylko na tle akompaniamentu orkiestry, ale także trzaskających drzwi, skrzypiących krzeseł i stękającej podłogi. Psuło to wszystko powagę chwili i mąciło spokój.

M. Piątkiewicz.

Kto zwycięży

w pojedynku Kolejarzy?

Dzisiejsze spotkanie piłkarzy Kolejarza Bydgoszcz z Kolejarzem Gdańsk w ramach rozgrywek o mistrzostwo II ligi wzbudziło powszechne zainteresowanie. Będzie to bowiem w tym sezonie pierwszy występ zespołu bydgoskiego przed własną publicznością w spotkaniach mistrzowskich.



Nowak

Przeciwnika nie należy w żadnym wypadku lekceważyć. Chwilowy brak formy wykazany tydzień temu w meczu ze Stalą Poznań, był spowodowany absencją kilku czołowych zawodników w drużynie Kolejarza Gdańsk. Dziś zespół piłkarzy Wybrzeża wystąpi w stolicy Pomorza w swym najsilniejszym składzie.

Gospodarze przygotowali się bardzo sumiennie do meczu z bratnim klubem. Skład ich będzie oparty na drużynie, która w ub. niedziele zwyciężyła Stal Wrocław w stosunku 3:2. Wielki czwórmecz ligowców zapoczątkuje o godz. 14.00 spotkanie o mistrzostwo II ligi szczypiorniaka Kolejarz Bydgoszcz — Stal Kuźnia Raciborska, o godz. 16.00 wyjdą na boisko piłkarze Kolejarza Bydgoszcz i Kolejarza Gdańsk.

Rzeczy znalezione

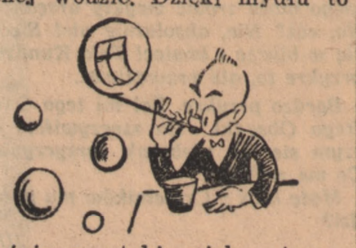
Bilet kolejowy miesięczny Stanisława Banaszaka jest do odebrania w redakcji IKP.

KROPLA WIEDZY (37)

O bańkach mydlanych

Na samo pojęcie bańki mydlanej uśmiechamy się pobłażliwie. Cóż tu o niej ciekawego można powiedzieć? Piękna, tęczowa, mieniąca się wszystkimi kolorami, ale jednocześnie tak krucha i nietrwała jak... bańka mydlana!

W jaki sposób powstaje? Jasne: przez wydmuchiwanie powietrza przez słomkę, której koniec został przedtem zanurzony w mydlanej wodzie. Dzięki mydłu to



właśnie ma takie piękne tęczowe kolory....

Zaraz, zaraz! Ale czy mydło istotnie służy tylko do umożliwienia bańce mienienie się w słońcu kolorami? Czy słomka zanurzona w czystej wodzie też da bańki?

Na takie naiwne pytanie roześmiałoby się każde dziecko. Ale gdybyśmy zapytali dlaczego dzięki mydłu powstają bańki (i w ogóle piana) to na takie pytanie niewiele tylko ludzi potrafiłoby odpowiedzieć.

A tymczasem rzecz na pozór błaha — w istocie dotyka jednego z najbardziej interesujących zagadnień fizyki: napięcia powierzchniowego płynów.

W rozumowaniu potocznym ujmujemy wszystkie płyny jako ciała takie, które nieograniczone ściankami naczynia rozlewają się natychmiast. Nie potrafimy sobie wyobrazić np. szklankę wody „wylaną" na stół w ten sposób, aby woda na stole zachowała w dalszym ciągu swój poprzedni kształt (szklanki).. Rozleje się natychmiast — jasne! Ale z drugiej strony, gdy przyjrzymy się bacznie rozlanej wodzie, to przekonamy się łacno, że nie rozlała się ona całkowicie płasko, że zachowała pewną „grubość warstwy". Przy pojedyńczej ostrożnie posadzonej kropli możemy nawet całkiem wyraźnie stwierdzić jej półkulisty kształt.

Siła, którą powstrzymuje taką pojedyńczą kroplę wody od całkowitego rozpłynięcia się nazywa się właśnie napięciem kapilarnym czyli powierzchownym. Dzięki tej sile, która posiada wprawdzie dla każdego płynu różną wielkość, ale występuje na powierzchni wszystkich płynów; możemy nalewać kieliszki „z czubkiem", całe mnóstwo owadów bagiennych spokojnie sobie spaceruje po powierzchni zatęchłych rynsztoków, wisząca kropla każdego płynu przybiera zawsze kształt kulisty (napięcie powierzchniowe ściąga ciecz w ten sposób, aby przy największej objętości posiadała najmniejszą powierzchnię) i zachodzi cały szereg innych, niemniej ciekawych zjawisk, których albo w ogóle nie dostrzegamy albo obok których przechodzimy obojętnie, nie zastanawiając się nad ich istotną przyczyną.

Napięcie powierzchniowe wody nie pozwala właśnie — między innymi — wydmuchiwać baniek z czystej wody.. Dopiero po zmniejszeniu tego napięcia przez mydło (a mydło jest właśnie wybitnym środkiem powierzchniowo czynnym — jakby powiedzieli specjaliści z tej dziedziny) kiedy nie działa już ono tak ściągająco na powierzchnię zawieszonej na słomce kropli, można powierzchnię tę zwiększyć w nieprawdopodobny sposób, zamieniając kroplę mydlanej wody w piękną tęczową bańkę mydlaną (z)

WYDAWNICTWA NADESŁANE

Henri Claude — **„Imperializm nad przepaścią"**. Sp. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1950.

Mikołaj Gogol — **„Utwory wybrane"** t. II, Sp. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1951.

Lew Tołstoj — **„Wojna i pokój"** t. IV. Sp. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1951.

Teodor Tomasz Jeż — **„O byt"** t. I, II i III. Sp. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1951.

J. I. Kraszewski — **„Herod baba"**, Sp. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1951.

Daniel Defoe — **„Dola i niedole sławnej Moll Flanders"**, Sp. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1951.

Jerzy Lutosławski — **„Próba sił"** (sztuka w 3 aktach), Sp. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1951.

Henryk Wodzicki — **„Czyim interesom służy Episkopat"**, Sp. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1951.

J. I. Kraszewski — **„Kawał literata"**, Sp. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1951.

Louis Aragon — **„Komuniści"** (wrzesień — listopad 1939), Sp. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1950.

Howard Fast — **„Odjazd"**, Sp. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1950.

Michał Bałucki — **„Pańskie dziady"**, Sp. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1951.

Jerzy Miller — **„Sława na pozycji"** (wiersze), Sp. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1951.

Witold Wirpsza — **„Polemika i pieśni"** (wiersze), Sp. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1950.

Tadeusz Różewicz — **„Czas, który idzie"** (wiersze), Sp. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1951.

Myra Page — **„Słońce nad kopalnią"**, Sp. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1950.



Akcja walki z analfabetyzmem weszła w swój końcowy etap. Już w lipcu br. nastąpi zakończenie tej akcji na terenie całego kraju. W tej chwili prowadzone są przy poszczególnych zakładach pracy, szkołach i ośrodkach kulturalnych kursy dla analfabetów. W niedługim czasie nastąpią końcowe egzaminy.

Na zdjęciu: Fragment lekcji na kursie dla pracowników andrychowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego.

CAF fot. W. Kondracki.

SPORT

Zgon zasłużonego mistrza sportu ZSRR

MOSKWA. Po długiej chorobie zmarł w Moskwie zasłużony mistrz sportu Platon Ippolitow..

Ippolitow urodził się 1893 r. Od 15-go roku zaczął uprawiać szybką jazdę na łyżwach, a już jako 18-letni zawodnik Ippolitow zdobywa tytuł mistrza Rosji.

W ciągu 33 lat czynnego życia sportowego Ippolitow odnosił wiele sukcesów w imprezach krajowych i za granicą. Ustanowił on ok. 30 rekordów krajowych w jeździe szybkiej na łyżwach oraz w kolarstwie, które uprawiał w sezonie letnim.

W następnych latach Ippolitow będąc trenerem zajmuje się szkoleniem nowych kadr kolarzy i łyżwiarzy.

Za zasługi położone na polu kultury fizycznej i sportu Ippolitow w r. 1934, jako jeden z pierwszych, otrzymał tytuł zasłużonego mistrzo sportu, a w roku 1937 zostaje odznaczony Orderem Czerwonego Sztandaru Pracy.

Wspólny obóz kolarzy

WARSZAWA. Na obóz treningowy drużyny CSR przed Wyścigiem Pokoju „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava" przybyli już kolarze fińskich związków zawodowych (TUL).

W najbliższych dniach spodziewany jest przyjazd na wspólny trening zawodników innych narodowości. Obok Francuzów i Polaków na obozie we Vranowie trenować będą również reprezentacyjne drużyny Węgier i Bułgarii, które przybędą po 15 bm.

Sekcja kolarska COS postanowiła nie urządzać wyścigów eliminacyjnych, w celu wyłonienia reprezentacji narodowej CSR. Reprezentacja ustalona zostanie na podstawie oceny formy poszczególnych zawodników, w czasie treningów na obozie.

Hokeiści CSR zwyciężają w Berlinie

BERLIN. Hokejowa reprezentacja Czechosłowacji rozegrała na sztucznym lodowisku w Seelenbinden Hallen w Berlinie pierwszy mecz z drużyną niemiecką. Czechosłowacy zwyciężyli mistrza NRD — BSG Weisswasser — 13:0.

Czechosłowacy oprócz towarzyskich spotkań z drużynami NRD wezmą również udział we wspólnych treningach z hokeistami ZSRR i NRD.

NIEDZIELA SPORTOWA

W całym kraju Bieg Narodowy

I Liga piłkarska: Ogniwo (Kr.) — Budowlani (Ch), Kolejarz (W) — Gwardia (Kr), Unia (Ch) — Ogniwo (Byt.), Kolejarz (Pz) — CWKS, Włókniarz (Ł) — Włókniarz (Kr), Gwardia (Szcz) — Górnik (Radlin).

II Liga piłkarska: Kolejarz (Bydg.) — Kolejarz (Gd.), Gwardia (Słupsk) — Gwardia (Bydg.), Kolejarz (Tor.), — Stal (Pz), Budowlani (Gd) — Stal (Wr), Gwardia (W) — Włókniarz (Rad), Gwardia (Biał.) — OWKS (Lubl.), Włókniarz (Chod.) — Spójnia (W) Kolejarz (Olszt.) — Włókniarz (Widzew); OWKS (Wr) — Górnik (Wałbrz.), Ogniwo (Częst.) — Budowlani (Op.), Górnik (Byt.) — Stal (Lipiny), Stal (Starach.) — Górnik (Zabrze), OWKS (Kr) — Ogniwo (Tarn.), Budowlani (Przem.) — Gwardia (Kielce, Stal (Dąbr. Górn.) — Stal (Sosn.), Górnik (Knurów) — Włókniarz (Chełmek).

I Liga szczypiorniaka: Kolejarz (Tarn. Góry) — Włókniarz (Ł), Ogniwo (Kr) — Kolejarz (Gn), Budowlani (Chorz. — AZS (Kat.), Budowlani (Op.) — Spójnia (Kat.).

II Liga szczypiorniaka: Unia (Kr.) — Włókniarz (Kr.), AZS (Wr.) — Kolejarz (Op.), Kolejarz (Bydg.) — Stal (Kuźnia Racib.), Stal (Siemian.)

Z teki prawnika

Ulgi w pracy młodocianych i kobiet

Ustawa sejmowa z dnia 26 lutego 1951 r. (Dz. U. R. P. z dnia 1 marca 1951 r. Nr 12 poz. 94/51) wprowadza dalsze ograniczenia w pracy w interesie młodocianych i kobiet.

Ustawa zakazuje zatrudniania młodocianych i kobiet przy pracach szczególnie uciążliwych lub szkodliwych dla zdrowia. Wykazy tych prac jak również warunki zatrudnienia kobiet w ciąży ustalają rozporządzenia Rady Ministrów wydane po porozumieniu z Centralną Radą Związków Zawodowych. Nadto nie wolno zatrudniać w porze nocnej oraz w godzinach nadliczbowych kobiet ciężarnych, poczynając od czwartego miesiąca ciąży, jak również kobiet które mają dzieci w wieku do jednego roku. Kobiet tych nie wolno także delegować bez ich zgody poza stałe miejsce pracy.

Ustawa weszła w życie z dniem ogłoszenia tj. z dniem 1 marca 1951 roku.

W tymże samym Dzienniku Ustaw pod poz. 96 ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów z mocą obowiązującą od dnia 1 marca 1951 r. zawierające wykaz prac wzbronionych kobietom w dźwiganiu i przewożeniu ciężarów w górnictwie i kamieniołomach, w hutnictwie i przemyśle metalowym, w przemyśle mineralnym, przy pracach z materiałami wybuchowymi, przy suchej destylacji węgla oraz w przemyśle naftowo-rafineryjnym i gazów ziemnych, w przemyśle włókienniczym, papierniczym, garbarskim, spożywczym, poligraficznym, przy pracach budowlanych i drogowych, w komunikacji i przewozie, w służbie zdrowia oraz w gospodarce komunalnej. (hat).



Dnia 11 bm. odbyło się w Zakładach 22 Lipca" w Warszawie rozdanie nagród młodzieży przodującej w pracy zawodowej i społecznej w ubiegłym roku.

Na zdjęciu: Przodownice pracy Irena Szymaniak z działu młodzieżowego i Halina Lipska z karmelarni oraz nagrodzony za pracę społeczną pracownik warsztatowy Apolinary Frakowski oglądają otrzymane książki.

CAF fot. Wojciech Kondracki

RADIO

NIEDZIELA, 15 KWIETNIA 1951 R.

6,50 Początek audycji. 6.53 Sygnał czasu. 6.54 Program dnia. 7.00 Na dzień dobry 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Polska pieśń masowa. 8.20 Muzyka. 8.50 Audycja SKRK. 9.00 Koncert organowy w wyk. W. Oćwieji. 9.45 Wieś tańczy i śpiewa. 10.00 Przegląd prasy stołecznej. 10.05 Skrzynka ogólna. 10.20 Poezja i muzyka — poezja walczącej Hiszpanii. 11.45 Skrzynka Wszechnicy Radiowej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Koncert zespołu mandolinistów. 12.55 Historia ruchu robotniczego. 14.00 Wszechnica Radiowa. 14.20 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 14.40 Zagadki pracy. 14.50 Melodie ludowe do tańca. 15.15 Audycja dla świetlic dziecięcych „Robinson Kruzoe". 16.00 Nasze chóry śpiewają. 16.20 Janko muzykant. 16.35 Melodie taneczne. 17.00 Dziennik popołudniowy. 17.20 Halka — opera St. Moniuszki. 19.45 Felieton. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Felieton St. Mędelskiego „Chińska droga do realizmu socjalistycznego" — Bdg. 20.45 Teatr Eterek. 21.15 Felieton. 21.25 Orkiestra taneczna pod dyr. K. Turewicza. 22.15 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.45 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.55 Program na dzień następny. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Prenumerata pocztowa 3.60 zł, przez roznosiciela 3.90 zł miesięcznie. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

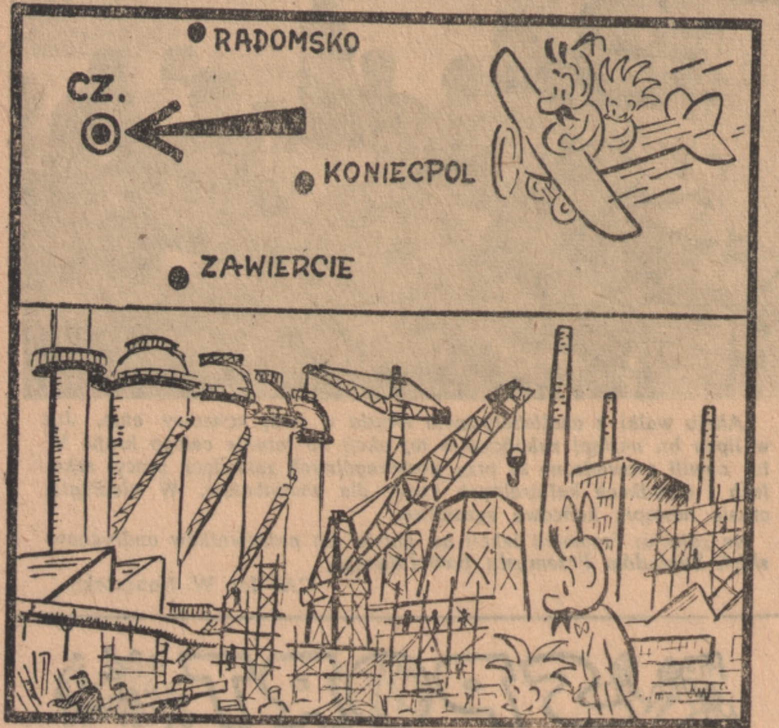
PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1.50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10.80 zł za tekstem 4.50 zł nekrologi 3,— zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30.— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy — Konto PKO „IKP" nr VI-140

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33-41 i 33-42
E-II-11081

WIELKI KONKURS WIOSENNY „IKP"

Podróże Furdygi i syna



Dzisiejszy rysunek jest siódmym z kolei rysunkiem naszego wielkiego wiosennego konkursu pod nazwą „Podróże Furdygi i syna" Para popularnych bohaterów rysunkowych naszego pisma wybrała się w podróż dookoła Polski zwiedzając gigantyczne budowle Planu 6-letniego.

Czytelnicy powinni na specjalnym kuponie zbiorczym, który zamieścimy jednocześnie z ostatnim rysunkiem konkursowym nakleić dołączone do każdego rysunku numerowane kupony kontrolne oraz w odpowiednich rubrykach udzielić odpowiedzi na dwa następujące pytania:

* **Dokąd** wybrał się Furdyga i syn tj. jaką miejscowość przedstawiono na pomocniczej rysunkowej mapie..
* **Co zwiedzili** nasi bohaterowie tzn. co było obiektem ich zainteresowania podczas zwiedzania danej miejscowości..

Przykładowo odpowiedź powinna brzmieć: Warszawa — Trasa WZ. Wałbrzych — nowoczesne wydobywanie węgla w kopalni „Mieszko" itp.

Dla zwycięzców konkursu przewidziano 30 nagród, z których pierwsze trzy stanowią:

* ROWER MĘSKI
* KUPON MATERIAŁU NA DAMSKĄ SUKIENKĘ
* PATEFON WYCIECZKOWY WRAZ Z 3 PŁYTAMI

Odpowiedzi konkursowe przesłać należy dopiero po umieszczeniu ostatniego rysunku konkursowego (co zresztą wyraźnie zaznaczymy), a do odpowiedzi trzeba załączyć wycięte kupony kontrolne.

Kupon kontrolny nr	Konkurs IKP pt.
7	PODROŻE FURDYGI I SYNA

Coctail medyczny

Słowo „obstrukcja" pojawiło się w medycynie ok. roku 1600. Prof. Villanovus z Montpellier udzielał wtedy swoim uczniom takiej rady: „Jeżeli oglądając mocz twego pacjenta niczego nie znajdziesz, to spokojnie i z powagą mów mu, że choruje na obstrukcję wątroby. Jeżeli chory skarżył się na bóle głowy, to znów powołaj się na chorobę wątroby. Przede wszystkim jednak używaj słowa „obstrukcja", ponieważ rzadko kto — rzecz bardzo ważna — zna znaczenie tego wyrazu".

*

Semmelweis jako pierwszy zwalczył groźną gorączkę połogową i miliony matek zawdzięczają mu życie. Jako dyrektor kliniki w Budapeszcie znany był z surowości na egzaminach. Gdy mu na ten temat zwrócił kiedyś uwagę kolega z fakultetu prawnego, odpowiedział: „Trudno, jeśli prawnik się czegoś nie nauczy, kosztuje to delikwenta najczęściej tylko wolność, lecz w medycynie chodzi o życie".

*

Paracelsus dzieli lekarzy na takich, którzy żyją dla swoich pacjentów i takich, którzy żyją ze swoich pacjentów. Ten ostatni typ lekarza stracił wszakże w naszych czasach aktualność.

*

Neisser, odkrywca dwoinek, pewnej damie, która mu opowiadała, że przeciwko boleściom głowy pomaga jej zawsze okład na czoło z kwaśnej kapusty poradził najspokojniej: — Proszę do tej kapusty dołożyć jeszcze kawał golonki! (n)

Felieton niedzielny

Biedny pan Onufry

Pan Onufry Obsadka, starszy referent w Urzędzie Konserwacji Załączników ma zwyczaj przeglądania przy śniadaniu prasy porannej. Zajada bułeczkę z masełkiem, popija ją kawusią, przegląda gazetę i mruczy do małżonki:

— Posłuchaj tylko, Kundziu... Zobowiązania i zobowiązania, plan i plan! Budujemy, Kundziu... Chciałby i człowiek coś zrobić. Ale cóż — nie ma okazji. Robotnicy, owszem, mają, chłopi także, ale ja, zwykły urzędnik? Żebym nawet pragnął, to cóż mogę zrobić. Tak, tak, Kundziu, chciałby i człowiek czymś się przyczynić, ale nie ma czym...

Kończąc ten smutny monolog, pan Onufry wzdycha, wyciera usta serwetką i po kwadransie wychodzi do biura. Idzie sobie wolniutko, bo przecież robota nie zając, nie ucieknie. W Urzędzie Konserwacji Załączników zjawia się o godz. 8.20.

Raźno bierze się do pracy. Wzywa maszynistkę, pannę Fruzię i oznajmia:

— A teraz napiszemy to sprawozdanko. W czterech kopiach.

Dyktuje:

— W czasokresie sprawozdawczym na zarządzenie kompetentnych czynników odgórnych rozpracowano wnikliwie działalność naszych placówek oddolnych po linii i na bazie upraszczania sprawozdawczości. Kropka. W wyniku tego...

Po kwadransie sprawozdanko jest gotowe. Oryginał przedkłada pan Onufry swemu przełożonemu, pierwszą odbitkę chowa w szufladzie, drugą ofiarowuje na pamiątkę maszynistce, a trzecią wrzuca do kosza. Przesadna oszczędność nigdy nie jest wskazaną.

Następnie pan Onufry przyjmuje interesantów.

— Acha, acha... przypomina sobie... był tu obywatel przed miesiącem. Że co? Że miało być w zeszłym tygodniu załatwione? Dobry pan sobie, panie obywatelu! A przyniósł pan załącznik nr 24/5342? Nie? No, widzi pan! Niech pan przyjdzie w przyszłym tygodniu!

— Tak... Tu ma pan ten kwestionariusz! Trzeba z nim pójść na drugie piętro do pokoju nr 18, tam referent Stempelek przystawi panu stempelek, potem pan zejdzie na parter do pokoju nr 4 do kierownika Chlupcińskiego, który ten kwestionariusz podpisze, potem pan pójdzie na trzecie piętro do kolegi Pieczątki, on panu przystawi jeszcze jedną pieczątkę, potem pan pójdzie do kartoteki po wyciąg z wyciągu, a potem... Potem pan pójdzie do domu i zgłosi się u nas w końcu przyszłego tygodnia! W porządeczku?

— Proszę, niech pan pokaże! hm... hm.... Czegoś tu brak... Zaraz się rozejrzymy... Uhum... uhum... O, jest! Nie ma świadectwa moralności! Nie ma zaświadczenia o szczepieniu ospy! Książeczki PKO! Kwitu za komorne! Co? Życiorys tylko w jednym egzemplarzu? Najmniej trzy! Co pan mówi, Że to wszystko nie potrzebne? Chyba ja wiem lepiej, psze pana!

Trzeba przecież ludzi uczyć porządku i systematyczności.

Oczywiście takie załatwianie interesantów jest zajęciem niezmiernie uciążliwym. Należy po nim odpocząć. Onufry mówi do maszynistki:

— Proszę mi teraz nie przeszkadzać, mam pilną pracę! — wyciąga z szuflady poduszkę, układa ją na biurku, wspiera na niej skołataną głowę i poczyna drzemać. Gdzieś, w drugim pokoju gromadzą się podania, załączniki, życiorysy, takie i owakie sprawy. Rosną sterty papierów, pęcznieją. Nie warto się tym przejmować. Robota nie tramwaj, może poczekać.

O godzinie 14 pan Onufry budzi się, przeciera oczy i zakłada palto.

— Jestem na konferencji w Centralnym Zarządzie! — oznajmia maszynistce, wychodzi i idzie do kawiarni „Murzynek" na filiżankę kawy i ciasteczko z bitą śmietaną.

W biurze zjawia się o trzeciej. Siada za biurkiem i wyjmuje z teczki książkę. Trzeba poczytać ździebko.

Puka maszynistka.

— Proszę!

— Jest tu jeden petent, przyjechał z prowincji. Czy nie mógłby podpisać mu pan pewnego zaświadczenia?

Pan Onufry krzywi się z niesmakiem.

— Mógłbym, ale nie mogę! Godziny przyjęć do pierwszej! Tylko do pierwszej! Niech przyjedzie jutro!

Wreszcie upragniona czwarta.

Pan Onufry Obsadka wraca do domu.

— Ale się człowiek naharował! — mówi, siadając przy stole. — Łeb mi po prostu pęka!

Po obiedzie pan Onufry zakłada ranne pantofle, zapala papierosa i kładzie się na otomanie. Żona pana Onufrego nastawia radio.

Dziennik popołudniowy. Płyną meldunki o zobowiązaniach, podejmowanych przez całe społeczeństwo, o wspaniałych zwycięstwach produkcyjnych, o sięgnięciach klasy robotniczej, chłopstwa, inteligencji pracującej...

Pan Onufry słucha uważnie. Wreszcie wzdycha.

— Tak, tak, Kundziu... Zobowiązania i zobowiązania, plan i plan...

Chciałby i człowiek coś zrobić, chciałby! Ale nie ma okazji! Cóż takiego może zrobić zwykły urzędnik? No, cóż? Nic, absolutnie nic! Siedzi się w biurze i koniec! Tak, Kundziu, przykre to, ale prawdziwe...

Bardzo przykre. Żal mi tego Onufrego Obsadki. Bo rzeczywiście — czym się ma nieborak przyczynić? Co ma zrobić?

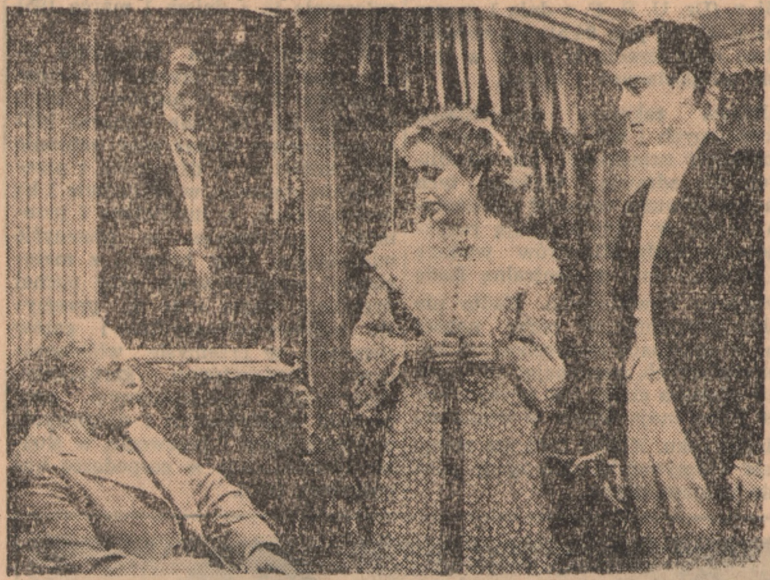
Może ktoś z Czytelników mu poradzi?

JUR

Film tygodnia

Ucieczka z niewoli

Pierwszy oglądany na naszych ekranach film bratniej kinematografii bułgarskiej pozwala sądzić, że produkcja bułgarska po zacieśnieniu współpracy z kinematografią radziecką — kroczy właściwą drogą do twórczości socjalistycznej. Sam wybór tematu świadczy zresztą o tym: ruch rewolucyjny w Bułgarii i dzieje życia jego przywódcy z przełomu 19 wieku Kalina Widenowa o przydomku „Orzeł". Życie tego bojownika socjalizmu cechowała nieugięta postawa bojownika o wyznawaną ideę, za którą w końcu ginie z rąk przeciwników. Młode pokolenie Bułgarii zachowało go w żywej pamięci, a nauka jego wytycza drogę walki za wielką sprawę postępu.



Obraz utrzymany jest w nierównym tempie: podczas gdy pierwsza część ma akcję dość płynną, to w drugiej części nie zawsze udaje się reżyserowi Borysowi Borozonowi uniknąć dłużyzn. Trudno nam coś bliższego powiedzieć o obsadzie aktorskiej. Wiadomo tylko, że są to artyści Państwowego Teatru w Sofii. Ze wszystkich jednak wyróżnia się zdecydowanie odtwórca roli głównej Ivan Dimow, którego kreacja świadczy o wybitnym talencie aktorskim. Miłą postacią tak z zamierzeń scenariusza, jak z samej pozycji jest P. Zambrinowa, kreująca rolę Edith, kobiety czułej na niedolę człowieka. Film jako całość niewątpliwie należy do udanych i z niecierpliwością oczekiwać będziemy drugiego bułgarskiego obrazu pt.: „Alarm". (bea)

Jeszcze jeden środek na długowieczność

Jednym z niespełnionych dotychczas a zawsze aktualnych marzeń ludzkości jest nieśmiertelność, albo przynajmniej długowieczność. Tym właśnie tłumaczy się fakt, iż tak dużo biologów w pracach swych zagadnieniem tym się zajmowało.

Znane jest powszechnie twierdzenie uczonego rosyjskiego Miecznikowa, iż życie człowieka skracają pochłaniane przez niego wraz z pokarmem olbrzymie ilości bakterii. Miecznikow aby przedłużyć życie proponował spożywać pokarmy tylko sterylizowane.

W ostatnich czasach akademik ZSRR Bohomolec w swych badaniach nad możliwością przedłużenia życia człowieka zwrócił uwagę na niezmiernie poważną rolę w organizmie tkanki łącznej, która reguluje — wg niego — przemiany materii i uodparnia organizm przeciw wszelkiego rodzaju infekcjom.

Twierdzenie to uzasadnia działalność wyprodukowanej przez Bohomolca surowicy ACS, która wstrzyknięta w setnych częściach cm sześciennego pobudza czynności tkanki łącznej a w dalszym następstwie wywołuje czasowo zahamowanie pewnych procesów obumierania, a nawet regeneruje do pewnego stopnia cały ustrój. (z).

HUMOR



— „Wio!"

(Neue Berliner Illustrierte)

Kącik kobiecy

Skromna a elegancka



Czyż może być coś bardziej eleganckiego i efektownego od drobniutkiej kraleczki przybranej materiałem w białym kolorze. Wszystko jedno czy to będzie kratka w odcieniu popielato-czarnym, beżowo-brązowym, czy biało-brązowym.

Jeżeli do tego dodamy piękny biały kapelusik i białe zamszowe rękawiczki — otrzymamy zaiste „krzyk jutra".

Ale warunek: sukienka musi być właśnie tak uszyta, jak wskazuje model. Ten piękny w linii kołnierzyk i te guziki z boku, to największe ozdoby tej kreacji. (r)

Taki miły pokoik

Miły pokoik na pierwszym piętrze,
trzy metry od ściany do ściany.
Zupełnie starczy - po co mi większy?
Pokoik taki cacany!

Boczna uliczka spokojna, cicha,
Świeże powietrze i słońca masa
i kamieniczka także nie licha...
Pokoik pierwsza klasa!

Na prawo stolik, fotel na lewo,
gdzie spocząć można po pracy,
pod oknem piękne zielone drzewo...
Słowem pokoik cacy!

Szafka, piec biały, a zamiast łóżka
tapczan z półeczką na książki,
a na tapczanie w kwiaty poduszka...
Po prostu pokoik niewąski!

Obok na lewo radio sąsiada
od rana do nocy zza ściany
gra całą parą, albo też gada...
Pokoik taki kochany!

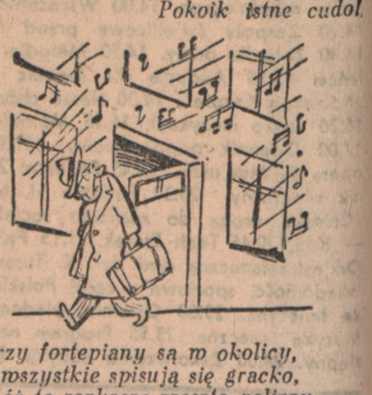
A z drugiej strony mąż kłóci się [z żoną,
już z błotem zmieszał swą Gienię,
żółcią i jadem na siebie zioną...
Pokoik jak marzenie!

Skończy się kłótnia, to znów po chwili
hałas dobiega uliczny,
a tutaj obok niemowlę kwili...
Pokoik taki śliczny!

Miłe dzieciaczki na piętrze drugim,
gdy tylko świtać zaczyna,
rżną w kręgle dr... jak dzionek [długi...
Pokoik jak malina!

Pode mną parter, a na parterze
ktoś na harmonii polkę zawala,
czasem fałszywy akord dobierze...
Pokoik jak ta lala!

A naprzeciwko tam na balkonie
psy uwiązane, zmęczone nudą
wyją, bo nikt się nie troszczy o nie...
Pokoik istne cudo!



Trzy fortepiany są w okolicy,
a wszystkie spisują się gracko,
któż te rozkosze zresztą policzy...
Pokoik jak to cacko!

Lecz mimo wszystko dzisiaj rad [nie rad
choć mi tu słodko, radośnie,
lary, penaty swoje zabieram...
i wieję, gdzie pieprz rośnie!

ERES